Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



KALENDARZ

26 (8) Polikarpa B. M.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik i klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukłejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biblioteka miejska: od 8 do 3.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Oskarżam!

—(-)—

Nieprzejrzaną jest dziś literatura polityczna w sprawie wywłaszczenia. Prócz głosów całego świata uczonego zachodniej Europy, które zebrał w swej historycznej ankiecie Sienkiewicz—każdego dnia przybywa nowy głos *pro* lub *contra* z obozu niemieckiego. Profesorowie Ludwik Bernhard, Marcin Belgard, Walter Schücking, redaktor „Frankfurter Zeitung" Hugo Ganz, landrat von Massow, prof. Hans Delbrück, królewski zawiadowca domeny i właściciel dóbr rycerskich Paweł Fuss z Witucbowa, Karol Schönberg rolnik z Goslina, Oto (pseudonim znanego w Poznaniu adwokata)—po jednej, a Justizrat Wagner, d-r Leo Wegener, Aleksander Wäber, prokurator Trampe, Oskar Cordel, v. Witten, radca ekonomiczny W. Wendorff, dr. E. Herr, H. Semian, były prezydent miasta Poznania Ryszard Witting (żyd Witkowski brat głośnego Hardena) prof. poznańskiej królewskiej akademii d-r Otto Hötzsch i nieprzebrana ilość małych hakatystów po drugiej stronie. Formalna powódź literatury politycznej, panfletów i ordynarnych wymysłów rozlała się na rynku księgarskim. Okna księgarni w Poznaniu, Wrocławiu i Berlinie wylepione są literaturą polityczną chwili. Chociaż nie brak głosów przestrogi, uwag, pochodzących ze strony trzeźwiej patrzących na antypolską gorączkę—przeważa *der Polen Koller*, wścieklizna antypolska, jak raz słusznie nazwał Jerzy Wagner (w swej broszurze „Polen Koller", wydanej w Lipsku r. 1899). Z tych jadowitych głosów należałoby zrobić kiedyś studyum patologiczne; może bliższa analiza wykryje prątka hakatystycznego i wynajdzie odpowiednie *serum*.

Na dziś tylko z obowiązku publicystycznego notujemy tę endemiczną wściekliznę, panującą na wielkim obszarze ziem polskich pod panowaniem Hohenzollernów, zdaje się, że rząd ks. Bülowa musiał z funduszów gadzinowych subwencyonować tę sztuczną kulturę prątka antypolskiego, wywołującego ową zarazę, która czepia się głównie mózgów pruskich profesorów, prokuratorów i kolonizatorów, dobrze zresztą płatnych z funduszów komisyi kolonizacyjnej. Najgwałtowniej wybuchła wścieklizna w broszurze d-ra Otto Hötzsch'a, profesora król. akademii w Poznaniu p. t. „Die dringendste Aufgabe der Polenpolitik" (najpilniejsze zadanie w polityce polskiej); jest to odczyt, wypowiedziany przez owego „profesora" na zebraniu związku wszechniemieckiego w Wiesbadenie dnia 8 września 1907 r., wydany staraniem tegoż związku u Lehmana w Monachium. Broszura, przeznaczona do agitacyi, sprzedawana jest po 100 sztuk w cenie po 4 fenigów za sztukę.

Jest to plugawe bezeceństwo, równie podłe, jak głupie, a może więcej głupie, niż podłe. Streszczać tego nie będziemy. Dodać winniśmy, że to jest źródło, z którego kanclerz Bülow czerpał duchową strawę i umiejętne argumenty do swych mów w sejmie pruskim.

Broszura ta spotkała się z odpowiedzią ze strony polskiej. Hr. Broel-Plater wystosował do p. Hötzscha list otwarty, pod tytułem: „Sind die Polen Staatsverbrecher?" (Czy polacy są przestępcami stanu?) *).

Hötzsch pisze: „Dawno już wynieśli się przywódcy i szerokie warstwy narodu niemieckiego ponad głupią argumentacyę: że i polacy są przecież ludźmi i że przecież zabijać ich nie możemy." to jest naukowy punkt wyjścia profesora królewskiej akademii w Poznaniu.

Hr. Broel-Plater w swej odpowiedzi wzniósł się na wyżyny patosu, jaki mu słusznie wzburzone uczucie narodowe dyktowało.

„*Oskarżam pana*, panie profesorze Królewskiej Akademii w Poznaniu, jako męża nauki, mającego, jako profesor Akademii Królewskiej, obowiązek szerzenia wyższej kultury i wyższej etyki, żeś śmiał z narodu całego, w smutku pogrążonego, wobec grożącego mu losu, naigrawać się publicznie; *oskarżam cię*, żeś poczucie honoru narodu, stanowiącego dziewiątą część ludności w Prusach, śmiał w niesłychany sposób obrazić; *oskarżam cię*, że dziewięć dziesiątych ludności pruskiej podżegasz przeciw jednej dziewiątej ludności polskiej; *oskarżam cię*, że przez obniżenie naszej kwalifikacyi, jako ludzi, chcesz w szerokich masach utrwalić przekonanie, że krzywda nam zadana jest mniejszą krzywdą niż gdyby komu innemu była zadaną, lub że wogóle nie jest żadną krzywdą.

Oskarżam cię w obliczu wszystkich ludzi honoru obydwu narodów, że wbrew prawdzie cały naród polski posądzasz o przestępstwo stanu jedynie w tym celu, aby dziś jeszcze nieprawne wywłaszczenie mogło być uważane później, jako wymiar kary stosowny za to niepopełnione przekroczenie".

Przechodząc do cyfr hr. Plater wykazuje, że w roku 1848 niemiecka wielka własność w Poznańskiem wynosiła 605,502 h., polska własność 948,141 h.; w roku 1880 niemiecka wielka własność wzrosła do 974,600 h., polska spadła do 717,900 h.; a w roku 1900 niemiecka wielka własność wynosi 1,112,482 h., polska 580,018 h.

Ogółem polska własność wielka i mała wynosi w obydwu prowincyach w Poznańskiem i Prusach Zachodnich w roku 1907 razem 1,676,000 h., podczas gdy niemiecka wynosi w tym samym czasie 3,446,470 h., a nadto komisya kolonizacyjna posiada 326,000 h. O tem profesor Hötzsch wie doskonale, a mimo to domaga się wywłaszczenia polskiej ziemi, twierdząc, że polacy wypierają niemców.

„*Oskarżam cię* panie Hötzsch — kończy swą rzecz hr. Plater — *oskarżam cię przed niemiecką opinią publiczną*, żeś ją w błąd wprowadził, żeś jej dobrej wiary nadużył; *oskarżam cię przed polską opinią publiczną*, żeś się stał rzecznikiem środków gwałtu, przed którymi ludzka natura się wzdryga; *oskarżam cię przed całym światem cywilizowanym*, żeś spokojnych, uczciwych i pracowitych obywateli na równi stawił z niebezpiecznymi złoczyńcami; *oskarżam cię przed Panem Bogiem*, żeś wielką i wieczną ideę miłości bliźniego, za którą Zbawiciel nasz dał życie, zniszczył—i dopóki swych twierdzeń nie udowodnisz pozostaniesz pod sądem historyi".

Broszura hr. Broel-Platera, zrobiła pewne wrażenie w kołach hakatystów poznańskich, lecz ludzie ci zbyt mają grubą skórę, żeby na takie oskarżenia odpowiadali, jak ludzie honoru.

Pod sąd historyi, pod sąd Boży zawezwać musimy nie takich małych piesków, jak p. Hötzsch *et consortes*, lecz wzywać będziemy kanclerza Niemiec ks. Bülowa i tego, kto na ustawie wywłaszczającej położy swój podpis.

Może jednak ta ręka zadrży — i może naród, który w tej chwili jest usunięty od udziału w życiu ustawodawczem Prus i wykluczony z trójklasowego sejmu pruskiego, kiedyś, gdy zostanie dopuszczony do władzy, naprawi krzywdę, którą narodowi polskiemu uczynili najwięksi jego i nasi ciemiężyciele, których niniejszem o gwałt zadany prawu i ludzkości, o zbrodnię przeciw kulturze oskarżamy.

W. L.

*) Graf von Broel-Plater: „Sind die Polen Staatsverbrecher? Offener Brief an Herrn Dr. Otto Hötzsch Professor an der Königl. Akademie zu Posen. Dem deutschen Publikum gewidmet". Zweite Auflage. Posen. Verlag W. Templowicz, 1908, 8-o. str. 1—31.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dn. 19 stycznia.

Posłowie nasi już wrócili do Petersburga, po odbyciu prywatnej narady; wszystko teraz cichutko się odbywa, gdyż urządzić licznego sejmu relacyjnego niepodobna było, gubernator stanowczo oświadczył, że posłowie z publicznością porozumiewać się mogą tylko w języku urzędowym, na taką rozmowę nikt nie miał ochoty. Tejże samej taktyki trzymali się i litwini, którzy po otrzymaniu kategorycznej odpowiedzi — sejmiku relacyjnego również zaniechali.

W „Kuryerze Litewskim", w N-rze 10-ym, naoczny świadek umieścił bardzo ciekawą korespondencyę z Głębokiego (powiat dziśnieński). W początkach stycznia, komisarz policyjny zamknął ochronkę, w której uczyło się sto dzieci. Policya wkroczyła podczas lekcyi. Na rozkaz komisarza policya odbierała polskie i rosyjskie elementarze, zdzierała ze ścian poglądowe karty, zabrała tablice. Dzieci wypędzono na ulicę, a gdy się rozchodzić nie chciały, użyto energicznych argumentów.

Dzieci błagały o oddanie elementarzy, by się choć w domu uczyć mogły, ale prośbom ich nie uczyniono zadość.

Tymczasem ministerstwo oświaty rozmyśla nad sprawą nauczania powszechnego, projektuje wyasygnować 800,000 rubli jednorazowo, oraz po 100 tys. rb. rocznie, poczynając od drugiej połowy 1908 r., na oświatę ludową w wileńskim okręgu naukowym. Pieniądze te będą przeznaczone na zakładanie nowych szkółek początkowych, oraz na utworzenie przy już istniejących—posad nauczycieli dodatkowych, jak również na polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Ministerstwo projektuje założyć 880 nowych szkółek i utworzyć 310 posad nauczycieli dodatkowych, czyli naogół, przeszło 1,100 kompletów szkolnych.

Projekty te prędko zostaną urzeczywistnione, gdyż ministerstwo oświaty już wyasygnowało na rok 1908—6,500 rubli na zwiększenie pobieranych pensyi przez nauczycieli szkółek parafialnych w gub. wileńskiej. Czy te szkółki odpowiadać będą potrzebom miejscowej ludności, to wielkie pytanie, a potrzeba podnoszenia umysłowego i moralnego poziomu jest gwałtowna.

Zdarzają się teraz wypadki, tak strasznego zdziczenia, że podobne objawy zgrozą przejmują. Z Wiłkomierza donoszą, że w tamtych okolicach odkryto fakt kanibalizmu, praktykowanego tylko u dzikich. Kobieta zarżnęła i ugotowała kilkomiesięczne dziecko, racząc tą potrawą siebie i całą rodzinę, która nie wiedziała o dokonaniu straszliwej zbrodni. Po znalezieniu na śmietniku rączek ofiary, zaaresztowano winowajczynię i ta, widząc, że sprawa się nie ukryje, z najdrobniejszymi szczegółami opowiedziała, że mięsa na święto nie miała, więc posłuchała podszeptów „złego", który ją do tego czynu namawiał, więc zarżnęła dziecko i ugotowała. W szeregu zbrodni, w ostatnich latach dokonanych i powtarzających się wciąż, ta jest najjaskrawszym dowodem, że źle się dzieje, że trzeba skupić wszystkie siły i środki, by tamę dalszemu ich szerzeniu się położyć, a nie pomogą tu żadne więzienia, sądy i wyroki śmierci, na miejsce jednych usuniętych jednostek, znajdzie się wiele innych zbrodniczych, gdyż widocznie podwaliny uczuć ludzkich zostały naruszone, więc trzeba silnym nowym cementem je wzmocnić, a tym może być tylko oświata, ale taka, co zdoła przemówić do serc i umysłów i na grunt, chwastem zarosły, rzucić ziarna prawdziwej etyki i moralności.

Powstałe niedawno w Wilnie stowarzyszenie św. Józefa, mające za cel wykształcenie fachowych pielęgniarek chorych, których brak bardzo dotkliwie w naszem mieście odczuwać się dawał, rozwija się bardzo konsekwentnie. Przyjmuje ono do swego grona tylko osoby, oddające się tej pracy z powołania, a wykluczone są jednostki, chcące traktować tę sprawę jako zarobek, lub chwilowe zajęcie w braku innego. Zjawiające się kandydatki poddawane są surowej próbie, na którą tylko ideowo nastrojone zgodzić się mogą i wytworzy się z czasem zastęp pracownic, przejętych szczytną ideą prawdziwej miłości chrześcijańskiej dla cierpiących i nieszczęśliwych.

Dotąd tylko przedstawicielki zakonów, opierając swą działalność na uczuciach religijnych, zdobywały się na takie życie pełne poświęcenia się i zaparcia, a dziś, stają do tej samej pracy kobiety świeckie, którym przyświeca idea pracy społecznej. I okazuje się, że takich kobiet nie brak, i wysyłane dziś na stanowisko pielęgniarki ze stowarzyszenia św. Józefa, jak najszczytniej spełniają swe obowiązki.

„Konserwatoryum" p. Jakubowskiego w ostatnich czasach, pomimo posiadania rządowego pozwolenia, musiało zmienić swą nazwę na „Szkołę muzyczną". Niepodobało się to bowiem innym szkołom muzycznym, obawiającym się konkurencyi, a cieszącym się większym uznaniem władz, i liczne starania zostały uwieńczone powodzeniem, nastąpiła degradacya nazwy „Konserwatoryum" na szkołę, która z pewnością nie wpłynie na powstrzymanie rozwoju jednej z naszych placówek. Społeczeństwo zrozumie, że nie w nazwie, a w treści mieści się wartość każdej rzeczy.

Odbyło się posiedzenie delegatów wszystkich miejscowych Towarzystw litewskich, w celu rozpatrzenia kwestyi budowy litewskiego domu narodowego. Jeżeli im się to uda, będą mieli niezmiernie ułatwioną sprawę szerzenia kultury. Skupienie w jednym budynku wszystkich środków pomocniczych i przyzwyczajenie do szukania w nim nauki i rozrywek, musi niezmiernie dodatnio podziałać na uspołecznienie i rozwój kulturalny ludu.

Ustawa „Ligi pracujących i kupujących w swojskim przemyśle i handlu" została nareszcie podaną do zatwierdzenia. Gdy hasło pracy nad podniesieniem i rozwojem przemysłu i handlu naszego zostało podjęte we wszystkich dzielnicach i u nas gorącej zapewne przejmą się ideą, której zasadę oprzeć należy na przysługujących każdemu narodowi prawach rozwijania się jaknajszerszego, a nawet obowiązku dążenia do tego na wszystkich polach, we wszystkich kierunkach.

Ukazały się dwa pierwsze numery „Zorzy", pisma ludowego, które teraz kierowane jest przez całą komisyę, redakcyjną, a nie jak dawniej przez jednostkę i już dziś widać znaczną zmianę na lepsze, co z pewnością wpłynąć musi na większą poczytność pisma, tak potrzebnego i tak wielkie w naszych stosunkach mającego znaczenie.

Zaczynamy w Wilnie i jednodniówki humorystyczno - satyryczne wydawać, ale jak widać dowcipu brak i smaku niema, czego dowodem „Litwinka" nieodrodna siostrzyca „Plotki", która z dowcipnego i artystycznego pod względem rysunkowym pisemka—przerodziła się od roku, po zmianie redakcyi, w piśmidło głupie, bawiące się paszkwilem i taką drogą załatwiające osobiste sprawy.

Wśród banalnych zabaw, w jakie Wilno obfituje z konieczności, zjawiło się coś nowego, nieoczekiwanego, co zainteresowało nietylko miasto, ale i okolice bliższe i dalsze. Na rzecz szkoły rzemiosł i przytułku św. Antoniego, panie opiekunki, obmyśliły urządzić przedstawienie amatorskie, do którego wciągnięto wszystkie warstwy „lepiej czy gorzej urodzone", bawiące się i próżnujące pomieszano z przedstawicielami i przedstawicielkami pracy i wyszła całość niezmiernie oryginalna, która wszystkim się podobała.

Twórczynią pomysłu i główną organizatorką zabawy, była hr. Aleksandrowa Czapska. Zużytkowano wszystko, co publiczność zainteresować mogło. Prócz „Złotego Cielca" i „Marynarza" Theurieta — wystawiono sztuczkę, skleconą z kupletów, solowych śpiewów artystycznych, tańców fantastycznych i stylowych, z treścią, dającą możność przeprowadzenia akcyi, łączącej to wszystko w barwną i mieniącą się jak w kalejdoskopie całość. Trzeba jeszcze dodać, że sztuczka ta, na miejscowem tle osnuta, przez jednego doktora, odznaczającego się dowcipem trochę złośliwym, zawierała w kupletach zręczne przymówki do rozmaitych wypadków i osób, powszechnie w mieście znanych. Każdy taki kuplet wywoływał burzę oklasków; jeżeli byli na sali dotknięci śpiewanymi żartami, to postarali się ukryć swe niezadowolenie, tem goręcej oklaskując wytknięcie śmiesznostki czy wady innych.

Zachwyt wywołały tańce: niezmiernie malowniczo odtańczyła „Serpentine" hr. Sewerynowa Drohojowska; lansier, w wytwornie stylowym tonie utrzymany, odtańczyły panny: Ada Łęska, dwie Platerówny, Abramowska i Putkamerówna i panowie: Szymon Meysztowicz, Jan Cywiński, Minejko i Siestrzeńcewicz. Walc z figurami uwydatnił wdzięk nadzwyczajny pań: Szymonowej Meysztowiczowej i Osiecimskiej, a dziarski mazur w charakterze oberkowym utrzymany i w ślicznych kostyumach krakowskich odtańczony przez panny: Szostakowskie, Odyńcównę, Komarównę i panów: Siestrzeńcewicza, Platera, Cywińskiego i Minejka zelektryzował przepełnioną salę miejską.

Śpiew p. Falewiczówny zachwycił, a bardzo miłe sprawił wrażenie duecik, odśpiewany przez młodziutkie amatorki: pannę Janinę Węsławską i Rittę Raue.

E. W.

Echa zabójstwa króla portugalskiego.

—:—

Nie zdołano dotychczas stwierdzić z całą pewnością, czy zamach jest dziełem partyi republikańskiej, czy też zbrodnią anarchistów. Wybitni przedstawiciele stronnictwa republikańskiego wypierają się jednak wszelkiego udziału w zamachu i oświadczają, że zadaniem ich jest bezkrwawa zmiana formy rządów. Niektórzy wyrażają przypuszczenie, że anarchiści postanowili dokonać zamachu, aby przyspieszyć usiłowania republikanów, przypuszczenia te są jednakże bezpodstawne. Z trzech zabitych królobójców jeden był nauczycielem, dwaj inni zaś subjektami handlowymi. Wszyscy trzej należeli do stowarzyszenia „Opieka prawa", popierającego rzekomo „uciśnionych", mających pretensye do rządu. W kieszeniach dwóch z nich znaleziono po 2,000 fr. złotem. Jeden z nich, hiszpan Cordoba, należał do szajki anarchistów, znanej wszystkim europejskim władzom policyjnym. Jakeśmy już donosili, niedbałość marszałka dworu ułatwiła spiskowcom ich zamiar. Przed przybyciem pary królewskiej do Lizbony otrzymał on bowiem od policyi doniesienie, że w stolicy istnieje daleko rozgałęziony spisek na życie króla. Marszałek jednak zaniedbał uprzedzić o tem króla. Policya nie zarządziła zwykłych w podobnych okolicznościach środków ku ochronie rodziny królewskiej i tym sposobem tylko stało się możliwem, że sprzysiężeni na jednej z

najwięcej ożywionych ulic mogli rozpocząć formalny ogień rotowy do króla. Marszałek dworu popełnił samobójstwo, ponieważ przypisywał sobie winę nieszczęścia. W ogólnym popłochu zabiły podobno policya i osoby ze świty królewskiej kilkunastu przechodniów zupełnie niewinnych. Aresztowano podobno kilkaset osób. O osobistości głównego zbrodniarza donoszą z Paryża, że Manuel Buica był pierwotnie sierżantem w 7 pułku piechoty. W r. 1899 otrzymał przez protekcyę jednego z senatorów, u którego służył brat jego, miejsce niższego nauczyciela w szkole przemysłowej w Lizbonie. Tam z powodu ustawicznego obcowania z rewolucyonistami narażał się na częste nagany swoich przełożonych. Buica na wszelkie przedstawienia odpowiadał zwykle ironicznie: Najlepszym rojalistą staję się, naśladując zalety królewskie. Główną pasyą moją jest bowiem strzelanie do tarczy. Na drugi dzień po dokonanej zbrodni znaleziono na gmachach, okalających plac Handlowy, białe plakaty z napisem: Plac Rzeczypospolitej. Plakaty te policya natychmiast usunęła.

Przeciwko królowi Karolowi i jego rodzinie kilka razy już planowano zamachy, które jednakże zostały udaremnione. Gdy król angielski Edward w kwietniu 1903 roku przybył do Lizbony, ażeby odwiedzić portugalską rodzinę królewską, zamierzali anarchiści wysadzić w powietrze pawilon, w którym odbyć się miało przyjęcie gości angielskich. Zamach nie udał się dzięki przypadkowi, a nie zasłudze policyi. Tępiciel szczurów Luciano na kilka dni przed przybyciem króla angielskiego obchodził, jak zwykle, kanały pod ulicami Lizbony, a gdy zbliżył się do rzeki Tagu pod placem Handlowym, usłyszał przyciszoną rozmowę, a później ujrzał światło latarni. Sądził, że banda rabusiów chce się z kanałów włamać przez sklepienia do piwnic Banku państwowego, położonego w pobliżu. Ludzie owi rozmawiali po hiszpańsku, spostrzegłszy zaś Luciana, umknęli czempredzej. Luciano po daremnym pościgu, zawiadomił o tym fakcie policyę, która natychmiast zarządziła dokładne zbadanie kanałów i znalazła w miejscu pod pawilonem minę z nabojami dynamitowymi. Plan zamachu nie udał się, ale sprawców jego nie odszukano.

W lipcu 1903 r. żołnierz, stojący na posterunku przed pałacem królewskim w Lizbonie, został zabity, poczem usłyszano kilka detonacyi. W pałacu powstał popłoch. Po śledztwie ogłoszono oficyalnie, że żołnierz ów, nazwiskiem Metto, popełnił samobójstwo. Wreszcie w grudniu ubiegłego roku, gdy gmach nowej opery San Carlo był już prawie na ukończeniu, znaleziono w loży dworskiej dwie bomby. Zamierzano widocznie zamordować w ten sposób całą rodzinę królewską w dniu 18 grudnia, podczas uroczystego otwarcia teatru. Bomby połączone były drutami z bateryami, za sceną się znajdującemi. O tych bombach została zawiadomiona policya bezimiennym listem, którego autor jako sprawcę zamachu wskazał budowniczego teatru. Policya natychmiast oczyściła pomieszkanie budowniczego, który jednakże odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Sprawy polskie.

Sprawa wywłaszczenia.

„Frankf. Ztg.", omawiając w dłuższym artykule wstępnym dyskusyę nad wywłaszczeniem w izbie panów, wykazuje zupełną błędność systemu pruskiego w dzielnicach wschodnich. Specyalnie przeciwstawia „Frankf. Ztg." zdanie swoje zdaniu liberalnego burmistrza Frankfurtu, Adickesa, który, jak wiadomo, wystąpił w izbie panów za wywłaszczeniem. „Frankf. Ztg." zarzuca mu zupełną nieznajomość stosunków na Wschodzie i zastrzega się przeciw wyrażaniu jego, jakoby mówił w imieniu niemców zachodnich. Organ wolnomyślny wzywa izbę panów, aby w ostatniej chwili jeszcze uchroniła państwo od tak niesłychanego wstrząśnienia wszelkich stosunków prawnych.

Postawa, jaką dość znaczna liczba członków pruskiej izby panów zajęła wobec projektu wywłaszczenia, zaczyna już niepokoić hakatystów. Jeden więc z najgłówniejszych i najkrzykliwszych ich organów, „Kölnische Ztg.", zamieszcza alarmujący artykuł p. t. „Die Ostmarkenvorlage in Gefahr" (ustawa kresów wschodnich w niebezpieczeństwie). Wzmiankowany dziennik wyraża nadzieję, że to, co w interesie narodowym jest bezwarunkowo konieczne, nie będzie jeszcze w ostatniej chwili w izbie panów rozbite, dzięki niemieckiemu doktrynerzymowi i przesadzonej sentymentalności.

Konserwatywna zaś „Kreuz Zeitung" uważa szanse wywłaszczenia w komisyi izby panów za bardzo małe. Oto co pisze dosłownie: „Jak przewidywaliśmy, napotyka wywłaszczenie właśnie w kołach wielkiej własności ziemskiej, reprezentowanych w izbie panów, na poważne wątpliwości i jest prawdopodobnem, że komisya izby panów odrzuci wywłaszczenie.

Tymczasem hakatyści już się zabierają do roboty, aby wywołać w kołach polskich rolników większych i mniejszych popłoch i zamieszanie. Czynią to, jak już pisaliśmy, za pomocą pokątnych agentów.

Hakatystyczny „Osten" pisze, z powodu tych agentów:

Polacy rolnicy nie przerażają się wcale wywłaszczeniem. Owszem chętnie je przyjmą bo zwolni ich z nacisku, jaki wywieramy na nich, gdy chcieli ziemię swoją sprzedać kolonizacyi z wolnej ręki. Teraz nie potrzebują się kryć, bo będą wywłaszczeni. Nie długo, a polscy rolnicy ziemianie sami będą tylnemi drzwiami wchodzili i o wywłaszczenie prosili.

Tego się polacy boją i z tej przyczyny ich prasa nad projektem wywłaszczenia tak utyskuje.

Z życia rosyjskiego.

Grupa kozacka.

Grupa posłów kozaków postanowiła wnieść do Dumy państwowej cały szereg projektów prawa, które powinny znacznie polepszyć sytuacyę kozaków.

Grupa włościan bezpartyjnych.

W memoryale, dołączonym do projektu prawa w sprawie sądu miejscowego, wniesionym do Dumy państwowej przez grupę włościan bezpartyjnych, wykazano między innemi, że wyodrębnienie niektórych spraw, jako podlegających kompetencyi specyalnego sądu gminnego jedynie wskutek tego, że strony należą do stanu włościańskiego, nie odpowiada godności sądu. By sąd był istotnie sprawiedliwy i jednakowy dla wszystkich, sędziowie muszą być obierani przez całą ludność, niezależnie od cenzusu majątkowego lub cenzusu osiadłości.

Zjazd przedstawicieli organizacyi ogólno-ziemskiej.

Postanowiono zwołać w połowie lutego w Moskwie zjazd przedstawicieli organizacyi ogólno-ziemskiej, mającej na celu udzielanie pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju. Zjazd zostanie zwołany wówczas, gdy skończą się gubernialne zebrania ziemskie i zostanie wyjaśnione, ile ziemstw przyłączyło się do organizacyi ogólno-ziemskiej. Dotychczas przystąpiło do organizacyi 18 ziemstw gubernialnych, 5 zaś dało odpowiedź odmowną.

KRONIKA.

— **Drugi odczyt o Norwidzie.** Drugi z kolei odczyt p. Malewskiego o Norwidzie był poświęcony ocenie twórczości poetyckiej zmarłego poety i robił na ogół wrażenie korzystniejsze zarówno pod względem formy jak i treści.

Publiczności było niewiele. Przyczyniła się do tego nietylko nasza obojętność dla rzeczy poważniejszych, lecz do pewnego stopnia usterki, jakie rzucały się w oczy, szczególniej podczas pierwszego odczytu. Czy to trema, czy może brak wprawy sprawiały, że mowa prelegenta płynęła zbyt monotonnie, a całość robiła wrażenie nużące.

Treść obu odczytów podamy w najbliższym numerze.

— **Odczyt pani Kuczalskiej-Reinschmit.** Dziś, o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu biblioteki p. Oledzkiej (Funduklejewska 26) odbędzie się odczyt znanej autorki i redaktorki pisma Związku równouprawnienia kobiet, „Steru", na temat „o celach i dążeniach ruchu kobiecego".

Bilety są do nabycia przy wejściu.

— **Z Koła kobiet.** „Koło kobiet polek" zawiadamia interesujących się tą sprawą, że po otrzymaniu urzędowego pozwolenia, poświęcenie i otwarcie przytułku dziennego na placu Lwowskim Nr 2/10 odbędzie się dziś, o godz. 1-ej po południu.

— **„Wesele".** Wczoraj odbyła się próba generalna z „Wesela". Cały zespół trupy miłośników ze swym reżyserem, p. Siemaszko, na czele, bierze udział w wystawieniu tego arcydzieła niedawno zgasłego poety.

— **Obchód Wyspiańskiego.** We środę dnia 30 stycznia w sali klubu „Ogniwo" odbędzie się wieczór ku uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego. W wykonaniu programu weźmie udział znakomity artysta dramatyczny i literat, p. Józef Kotarbiński. Z sił miejscowych udział biorą panie: Janina Radwan (deklamacya), Chmielewska (śpiew), oraz baryton, pan Borkowski. Słowo wstępne wygłosi pan Edward Paszkowski. W sali bocznej będzie wystawiony jeden z najładniejszych obrazów zgasłego mistrza. Bilety od niedzieli (27) będą sprzedawane w „Ogniwie".

— **Z ruchu wydawniczego.** Zasłużona firma wydawnicza polska Leona Idzikowskiego w Kijowie wydała świeżo cykl pieśni polskich na jeden głos, z towarzyszeniem fortepianu, pod nader sympatycznym tytułem: „Na swojską nutę".

Cykl tych starodawnych dumek, pieśni ludowych i żołnierskich, ułożonych w chronologicznym porządku, tworzy niejako dzieje naszego narodu, zawarte w tonach pieśni.

Nader umiejętny wybór najpiękniejszych i najpopularniejszych melodyi do powszechnie znanych słów, rozpoczęty od najstarszej, a zarazem najpiękniejszej pieśni polskiej, od głębi potężną pieśnią „Święty Boże", zamyka żartobliwa, wesoła piosenka żołnierska: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj".

— **Posiedzenie rady miejskiej dnia 24 stycznia.** Rada uchwaliła zmniejszyć tenutę dzierżawną za dom miejski przy rogu ul. Elenowskiej i Meżygórskiej, zdjęła z porządku dziennego projekt Berka Rogowskiego o przyznanie mu prawa na urządzenie parowego hermetycznego taboru asenizacyjnego, zatwierdziła wynajęcie lokalu dla szkół miejskich na Zwierzyńcu, postanowiła wydzierżawić szereg straganów na targu Halickim, z tem, aby tenuta dzierżawna była podniesiona o 50%, zatwierdziła szereg umów o wynajęcie straganów na innych targach. Następnie dokonano wyborów ordynatora kliniki ginekologicznej szpitala Aleksandrowskiego. Większością wszystkich głosów przeciwko jednemu wybrano d-ra Uspieńskiego. Większością wszystkich głosów przeciw dwom wybrano potem na prezesa szpitala Aleksandrowskiego p. Zaksa. Zgodnie do postanowienia rady miejskiej z dnia 15 listopada 1907 r. uchwalono wszcząć starania o pozwolenie na dodatkową pożyczkę obligacyjną w kwocie 1 miliona rubli, na wykup kanalizacyi kijowskiej. Potrzeba dodatkowej pożyczki uzasadniona jest tem, że kiedy po otrzymaniu pożyczki obligacyjnej w kwocie 2,500 tysięcy rubli na rozszerzenie kanalizacyi, został opracowany projekt, okazało się, że uzdrowotnienie miasta da się urzeczywistnić tylko pod warunkiem zupełnej zmiany systemu kanalizacyi, co [illegible] rubli, [illegible] razie, jeśli miasto wykupi istniejącą [illegible].

— **W sprawie zamknięcia rosyjskiego T-wa oświaty ludowej i klubu cyklistów.** Pan gubernator zawiadomił wczoraj urzędowo policmajstra, że w dniu 23 b. m. komisya o stowarzyszeniach postanowiła zamknąć klub cyklistów i rosyjską Oświatę. Wskutek tej uchwały gubernator polecił przedsięwziąć środki, celem zaopiekowania się kapitałami i majątkami Towarzystwa i klubu, oraz zwrócenie bacznej uwagi, aby w klubie zaprzestano wszelkich gier w karty.

O godzinie 8-ej wieczorem brzybył do klubu oddział policyi, który opieczętował lokal klubu.

— **Huragan śnieżny**, jaki szalał w nocy na d. 21 stycznia, dosięgnął Żytomierza. Cały dystans kolejowy Żytomierz—Berdyczów został tak zasypany, że wstrzymano zupełnie ruch pociągów. Przywrócenie go dotychczas jest niemożliwe.

— **Rozporządzenie p. gubernatora.** P. gubernator kijowski zwrócił się do policmajstra kijowskiego o wydanie przez tegoż rozkazu, by zarówno rewirowy Szydłowski, jak i inni urzędnicy policyjni zachowywali się grzecznie względem osób urzędowych różnych instytucyi. Oprócz tego p. gubernator polecił uprzedzić urzędników policyi, że jeśli jeszcze i po tem rozporządzeniu będą napływać skargi na policyę z powodu jej niegrzecznego zachowania się, to winowajcy podlegać będą jaknajsurowszej karze. Zajście z Szydłowskim miało miejsce dn. 11 listopada w szpitalu Aleksandrowskim. W szpitalu tym umieszczono w klinice chirurgicznej aresztanta Litwinczuka. Rewirowy Szydłowski zjawił się do szpitala i zażądał od d-ra Mereżyńskiego by pozwolił na prz wiezienie Litwinczuka do więzienia. Wobec tego, że stan zdrowia chorego był groźny i przewiezienie go, mogło wywołać poważne komplikacye, lekarz sprzeciwił się żądaniu rewirowego. Wtedy rewirowy zelżył słownie lekarza.

— **Wyrok śmierci.** Kijowski sąd wojenny rozpatrzył sprawę Abraama Indyka, oskarżonego na mocy art. 279 zbioru praw wojennych o zabójstwo uriadnika i konduktora kolejowego Leszkiewicza. Okoliczności towarzyszące morderstwu były następujące. Dn. 20 lipca 1907 r. uriadnik prowadził śledztwo w sprawie pożaru w Strzelnikach w pow. borzeńskim. Gdy uriadnik podszedł do domu Czwardy i zaczął [illegible], podszedł do niego jakiś młody człowiek i wystrzelił doń kilkakrotnie z rewolweru, raniąc go śmiertelnie. Złoczyńca schwycił [illegible] uriadnika z papierami i uciekł w kierunku Borzny. Dn. zaś 31 sierpnia na stacyi Makoszyn konduktor kolejowy usiłował ująć Indyka. Wówczas ten ostatni dał do niego cztery wystrzały z rewolweru i zabił go na miejscu. Sąd wojenny skazał Indyka na karę śmierci przez powieszenie. Przy końcu posiedzenia sądowego usunięto Indyka z sali za jego przemówienie i ogłoszono wyrok podczas jego nieobecności.

— **Nowy skwer.** Prezes komisyi ogrodowej, p. Lesisz, opracował plan nowego skweru, który ma być założony na placu za ratuszem. W środku skweru zostanie urządzona fontanna, oświetlona elektrycznością.

— **Skarga.** Prezes komisyi rzeźni miejskich, p. Wołyński, złożył skargę w zarządzie miejskim, w której wskazuje na to, że na niektórych targach zabraniają bezprawnie włościanom sprzedawać mięso, dowożone ze wsi, co wpływa na podniesienie ceny na rynku mięsnym.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj około g. 12 w nocy [illegible]

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. Dn. 23 stycznia [illegible] stójkowy [illegible] aresztował złodzieja Włodzimierza Kowalewa z kurtką i spodniami zrabowanemi w mieszkaniu Polikarpa Daniluka w d. Nr 61 przy ul. Łomakowskiej. Wspólnik kradzieży, którego Kowalew nie chce wydać, zdążył zbiedz.

— KRADZIEŻ. Onegdaj z mieszkania B. Leszczyńskiego w d. Nr 43 przy ul. Puszkińskiej, niewiadomi złodzieje skradli wannę wartości 70 rb.

— OKRUTNA MATKA. Stójkowy cyrkułu płoskiego Buława, aresztował mieszczankę Annę Jermołajewą, która podrzuciła koło domu Nr 18 przy ul. Konstantynowskiej trzytygodniowe dziecko płci męskiej.

— ARESZTOWANIE ŻEBRAKÓW. Na żądanie greckiego wicekonsula w Kijowie, aresztowano w d. Nr 32 przy ul. Żylańskiej 8 poddanych greckich, w tej liczbie 6 chłopców od 10 — 18 lat, zajmujących się żebractwem pod kierunkiem dwóch starszych, którzy podawali się za przekupniów obrazów.

CYRK „HIPPO PALACE"

Zapasy d. 24 stycznia.

Pierwsza walka Aberga z Sołowjowem, nie daje żadnego rezultatu w ciągu 20'.

Murzuk przewraca Szulca po 16' 18".

Lurich na dziesiątej minucie kładzie Nelsona.

Czechowski, prędko bo przed upływem 2' przewraca Kuzniecowa.

Pons II niema co robić z Sutiaginem i w pierwszej chwili kładzie go na obydwie łopatki.

KRONIKA POLSKA

— **Wycieczka polaków amerykańskich do Europy.** Jeden z najpoczytniejszych tygodników polskich w Stanach Zjednoczonych, „Rolnik", wychodzący w Stevens Point, postanowił zorganizować gremialną wycieczkę polaków amerykańskich (około 300 osób) do Europy w celu odwiedzenia, względnie poznania Ojczyzny. Wycieczka, obliczona mniej więcej na 8 miesiące czasu, przez Niemcy uda się do Warszawy, skąd do Krakowa, z Galicyi zaś do Rzymu. Koszt wraz z całem utrzymaniem i podróżą II klasą ma wynosić tylko 250 dolarów od osoby.

Liczba robotników zagranicznych w Prusach zatrudnionych wynosiła w roku 1906 przeszło 600,000, a mianowicie w przemyśle 360,000, w rolnictwie 240,000 (w tem samych polaków 210,000). Z Królestwa i Rosyi, oraz Galicyi i reszty państwa austryacko-węgierskiego pochodziło 400,000, z Włoch 90.000, z Holandyi 70 do 80 tysięcy. W roku 1907 liczba zagranicznych robotników wzmogła się jeszcze więcej.

— **Publiczna kontrola nad życiem i ruchem polskim.** Znany radca Wagner z Berlina w „Tägl. Rundschau" wykazuje potrzebę publicznej kontroli nad zebraniami polskiemi.

Pan radca rozróżnia publiczną kontrolę od policyjnej. Policyi obowiązkiem jest uważać, czy na publicznych zebraniach nie uchwala się coś karygodnego. Państwo zaś, publiczność niemiecka jest w wysokim stopniu zainteresowana w tym, aby wiedzieć, co polacy na publicznych zebraniach mówią, jakie się na nich objawiają prądy i dążności. Wtenczas dopiero wolność publicznego słowa nabiera politycznego znaczenia. Prasa, która referuje o zebraniach publicznych, powiadamia całą publiczność w państwie o poglądach i dążnościach poszczególnych partyi i grup obywatelskich.

Wobec polaków jest to niemożliwe, bo oni na swych zebraniach po polsku mówią. Jest to wprost nieznośne, że np. polski poseł może mówić do polskich wyborców na zebraniu po polsku co innego, a do niemieckich wyborców także co innego. Jakże w takich stosunkach niemcy mogą utrzymać kontrolę nad tym, co się w polskiem społeczeństwie dzieje. Z tych powodów ustawa musi przepisywać, ażeby polacy na publicznych zebraniach i wiecach po niemiecku obradowali.

Pan radca Wagner usiłuje wywierać swym artykułem nacisk, aby projektowana ustawa o stowarzyszeniach i zebraniach znalazła w parlamencie dostateczne poparcie.

— **Memoryał.** Chełmskie bractwo prawosławne wysłało do ministra spraw wewnętrznych memoryał, aby wsie Suchowola, Szewnia, Kosopudy, Topolcze i Kluczówka, oraz m. Biłgoraj, które nie zostały objęte planem wyłączenia z Królestwa Polskiego, były włączone do mapy przyszłej gubernii chełmskiej, jako miejscowości, posiadające ludność prawosławną. Wymienione wsie obejmują dość znaczny obszar, który sięga prawie pod Zamość.

Upadek organizacyi skrajnych. „Haint" pisze, że otrzymuje listy z Bobrujska, Dynaburga, Kowna i wielu innych miast o rozpadaniu się żydowskich organizacyi skrajnych. W Kownie na przykład, gdzie „Bund" miał około tysiąca członków, liczy on ich teraz zaledwie kilkudziesięciu. Organizacya „Socyal-syonistów", która miała tam od 600 do 700 członków, ma ich teraz dziesiątą część zaledwie. Z pozostałych zaś organizacyi skrajnych niema obecnie prawie śladu żadnego.

Uniwersytet warszawski. W ostatnim „Warsz. Dniew." czytamy, co następuje: „Według otrzymanych przez nas informacyi z wiarogodnego źródła, otwarcie Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego od września r. b. jest rzeczą zdecydowaną ostatecznie. Niewiadomo tylko dotychczas, czy otwarte będą wszystkie wydziały i kursy, czy też tylko pierwsze kursy wszystkich wydziałów".

— **Z prezydyum krajowej Ligi obyczajności społecznej otrzymujemy następującą odezwę:** Jak już z doniesień prasy wiadomo, powstało w naszym kraju Stowarzyszenie Ligi obyczajności społecznej, a pierwsze walne zgromadzenie członków wybrało 18 t. m. swój główny zarząd. Ten się ukonstytuował i rozpoczął działalność. W takiej chwili, pierwszy zastęp członków pragnie przedewszystkiem wyrazić w imieniu własnem i całego społeczeństwa szczerą wdzięczność tym, którzy trudną pracę przygotowawczą i organizacyjną Ligi podjęli i do szczęśliwego doprowadzili skutku. Szczególne podziękowanie należy się pp. Bolesławowi Lewickiemu, d-rowi Maksymilianowi Thulliemu i Edmundowi S. Naganowskiemu, a przedewszystkiem najprzewielebniejszemu arcypasterzowi, ekscelencyi Bilczewskiemu, który podjętą pracę zachętą umożliwił i apostolskiem błogosławieństwem uświęcił.

Niemniejszą atoli zasługę, iż L. O. S. powstać mogła i powstała, ma samo społeczeństwo nasze — to, które bez różnicy stanu i politycznych przekonań, dało organizatorom wszelką zachętę. Wyrazem społeczeństwa stała się polska prasa, krajowa i zakordonowa — prasa polska nie szczędziła nam dzielnego poparcia i cennych wskazówek.

Tego poparcia ze strony prasy i społeczeństwa potrzebujemy dziś w dalszym ciągu i w całej pełni — szczerego poparcia moralnego i energicznej pomocy materyalnej. O to poparcie i o tę pomoc prosimy. Najlepiej je uskuteczni masowe przystępowanie do Ligi pod hasłem: W imię Boże, dla Narodu!

Idąc do walki przeciw zgniliźnie, rozkładającej nasz narodowy organizm, odzywamy się do całego społeczeństwa, do sumienia i serca każdego polaka, każdej polki. Skoro taka walka jest najniewątpliwiej potrzebą i naglącą koniecznością całego społeczeństwa, niechże całe społeczeństwo z nami się złączy i w ten sposób da nam materyalną siłę i moralną potęgę.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ulica Prorezna Nr 13) od dnia 11 do dnia 25 stycznia wpłynęły następujące ofiary: Józef Malinowski 5 rb. — Helena Sumowska, przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego» 1 rb. 50 kop. — Henryka Rokicka, przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego» 25 rb. — Adolf Dziewanowski 25 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 448,900 rb. 25 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Nowa kolej bałkańska. „Frankf. Zeitung" donosi z Konstantynopola, że w tych dniach pojawi się „irade" sułtańskie, zezwalające na przedwstępne studya w sprawie budowy kolei z Mitrowicy do sandżaku Nowy Bazar.

Przesilenie w gabinecie niemieckim. „Koelnische Volkszeitung" donosi, że prawdopodobnie nietylko sekretarz stanu dla spraw skarbowych bar. Stengel ustąpi, ale także i pruski minister skarbu bar. Reinbaben. Możliwem jest także ustąpienie ministra wojny von Einem.

Austryackie ministeryum wojny a prasa. „Grazer Tagespost" donosi z Wiednia: Ministerstwo wojny poleciło komendantom korpusowym, aby zwracali większą uwagę na prasę i na to, co

Monografia ks. ks. Sanguszków.

Przed rokiem wyszły dwa tomy Monografii ks. ks. Sanguszków, owoc niestrudzonych prac archiwalnych p. Zygmunta Luby Radzimińskiego (tom I) i konserwatora archiwum w Sławucie, pana Bronisława Gorczaka (tom III-ci). Całość obejmie tomów pięć, a może i więcej.

Zanim fachowa krytyka o dziele tem wypowie swoje zdanie, podajemy treść dwóch pierwszych tomów tej cennej i źródłowej pracy, bo historya naszych rodów możnowładczych, oparta na bogatym materyale archiwów domowych, ściśle się łączy z dziejami naszej przeszłości, rzucając często blask silny i ostry w ciemne i dotąd nieznane otchłanie lat ubiegłych.

Tom I, oprócz przedmowy i słowa wstępnego, zawiera ciekawy i na źródłowych danych oparty rozdział o ks. Lubarcie Fedorze Olgerdowiczu Ratneńskim, najmłodszym synu Olgerda Gedyminowicza, W. ks. Litewskiego, i Maryi księżniczki Witebskiej, która to postać dzięki źródłowym dociekaniom p. Zygmunta Radzimińskiego zatraca swój napoły mityczny charakter i zarysowuje się wyraźnie i jasno.

W połączeniu zaś z tym Olgerdowiczem wyłania się inna postać — syna jego, księcia na Włodzimierzu, owego „rodzonego bratanka Jagiełły". Feduszka, bohatera z pod Grünwaldu, poraz pierwszy dzięki badaniom p. Radzimińskiego wcielonego do rodowodu Olgerdowiczów.

Już w tych dwóch pierwszych rozdziałach badacz tej zamierzchłej przeszłości znajdzie wiele zupełnie nowych szczegółów, nowych zdobyczy. Nowem jest ustalenie rodowodu owego Feduszka, bogatera z pod Grünwaldu, rodzonego bratanka Jagiełłowego, a brata Sanguszki, księcia na Ratnie i Koszyrze. Nowem wyprowadzenie linii Andruszki ks. Ostrogskiego i brata jego Mitka, księcia na Koroszu, synów Fedora, księcia na Włodzimierzu i Łucku, od Lubarta Dymitra, syna Gedyminowego.

Następuje niezmiernie interesujący rozdział, poświęcony dziejom przedwcześnie wygasłej linii Sanguszkowiczów, kniaziów na Kobryniu, której protoplastą był drugi syn Fedora Olgerdowicza, Roman. Linia ta gaśnie w początkach XV w. na Annie Semenównie, której małżeństwo (1481) z kniaziem Fedorem Bielskim zapisało się w dziejach Litwy krwawemi zgłoskami. Wiadomo, że ów Bielski, wraz z Iwanem kn. Holszańskim i Michałem kn. Słuckim, zamierzali oderwać część Litwy i poddać W. ks. Moskiewskiemu. Spisek został wykryty, Holszański i Słucki śmierć ponieśli, a kniaź Bielski zdołał umknąć do Moskwy nazajutrz po ślubie z kniaziówną Anną, którą król Kazimierz zatrzymał na Litwie. O wydanie tej księżny zbiegłemu mężowi toczyły się długoletnie spory i korespondencye między dworami moskiewskim a polsko-litewskim. Księżna Bielska pozostała jednak na Litwie, a w końcu wyszła powtórnie za mąż za Wacława Kostewicza. To małżeństw, pod względem rodu nierówne, wywołało znów długie zamieszki rodzinne, spory z matką Uljaną z kn. Holszańskich, zakończone wyrokiem króla Aleksandra, dopiero po śmierci kn. Uljany. Dalsze jednak spory toczą się później długie lata o spadek po niej. Kniaziom na Krośniczynie, idącym od Hurki, trzeciego syna Fedora Olgerdowicza, poświęcony jest następny rozdział księgi. Linia ta gaśnie z końcem XV wieku na kn. Aleksandrze Hurko Krośniczyńskim.

Młodszy syn Fedora Olgerdowicza, Sanguszko Fedkowicz, kniaź na Ratnie i Koszyrze, staje się protoplastą zasłużonego, wielkiego rodu Sanguszków. Tu przedewszystkiem bada p. Radzimiński kwestyę, czy nazwa „Sanguszko" jest przydomkiem, czy imieniem? a po krytycznem roztrząśnieniu różnych w tym względzie opinii, przychodzi do przekonania, że nazwa ta jest bezwarunkowo imieniem, bardzo snać drogiem dla potomków pierwszego, który je nosił, skoro je spotykamy w patronimicznej formie „Sanguszkowicz" jeszcze w piątem pokoleniu, w którem znów powraca do formy pierwotnej: „Sanguszko".

W rozdziale tym znajdujemy treściwe, na podstawie dokumentów podane, dzieje kniazia Sanguszka Fedkowicza, dzieje niezmiernie ciekawe, łączące się z przebiegiem zawieruchy separatystycznej, wzniecone przez litewskiego księcia Szwitrigajłę przeciw Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, zajmującemu wielkoksiążęcą stolicę z ramienia króla. Sanguszko pozostał wiernym królowi, aż do jego śmierci, za co też w nagrodę otrzymuje gród Ratno z powiatem, Krośniczyn, Koszyrszczyznę i Trostianicę. Jak olbrzymie posiadłości posiadali wówczas Sanguszkowie, uwidocznia mapa, skopiowana z ogólnej mapy latyfundyów wołyńskich.

Po śmierci jednak Władysława Jagiełły, prąd separacyjny pociągnął i ks. Sanguszko, którego w r. 1438 widzimy w Łucku przy boku Szwitrigajły. To wywołało cały szereg represyi i sporów, które zakończyły się dopiero w r. 1440, t. j. z powołaniem na tron wielkoksiążęcy królewicza Kazimierza Jagiellończyka, co stanowczo uspokoiło wzburzone umysły. Wówczas to kniaziowie i panowie litewsko-ruscy pospieszyli z czołobitnością do Brześcia, a w ich liczbie kniaziowie Sanguszkowicze z Wołynia.

Kniaź Sanguszko Fedkowicz pozostawił czterech synów: Wasyla i Iwana, którzy zmarli bezpotomnie, Aleksandra i Michała, którzy stali się założycielami dwóch linii Koszyrsko-Niesuchojeżskiej i Kowelskiej.

Wizerunek kniazia Aleksandra, będący reprodukcyą portretu, znajdującego się w Sławucie, a zdjętego z fresku, który istniał niegdyś w Ławrze kijowskiej, zdobi rozdział poświęcony temu księciu, który jako mąż zaufania króla Kazimierza Jagiellończyka, sprawował urząd starosty Włodzimierskiego. Kniaź Aleksander pozostawił dwóch synów: Michała, twórcę linii Koszyrskiej i Andrzeja, założyciela gałęzi Niesuchojeżskiej.

Dzieje i losy tej właśnie gałęzi, począwszy od ks. Andrzeja, aż do r. 1578, obejmujące monografie córek tego księcia i synów jego, Romana i Fedora, wypełniają treść tego tomu, obfitującego w ważne i ciekawe, na dokumentach oparte szczegóły, które rzucają niemało światła na tę tak odległą, a tak barwną przeszłość wielkiego rodu, połączoną tak ściśle z historyą całego narodu. Zarówno historyk jak i prawnik znajdzie tu niezmiernie wiele cennych dla siebie materyałów, jak np. w głośnej owego czasu sprawie książąt Sanguszków, rozpoczętej w marcu 1522 r, o spadek po Annie z kn. Kobryńskich Kostewiczowej. Proces ten zbliżył do siebie wspólnością interesów wszystkich potomków kniazia Sanguszka Fedkowicza, akta zaś tej sprawy posłużyły do stwierdzenia niezaprzeczonej już dzisiaj Olgerdowej filiacyi Sanguszków.

Dalszy ciąg dziejów tej gałęzi Niesuchojeżskiej, wygasłej na księciu Romanie-Fedorze (1591), stanowić będzie treść tomu drugiego, opracowywanego obecnie również przez p. Radzimińskiego. Ujrzymy tam przedstawioną w pełnem oświetleniu, na podstawie pierwszorzędnej wagi materyałów, rycerską postać hetmana Romana Sanguszki, oraz postacie tragicznie zeszłych ze świata braci jego, książąt Dymitra i Jarosława.

Tymczasem, równocześnie z tym pierwszym, wyszedł tom III, opracowany znakomicie przez konserwatora archiwum w Sławucie, p. Bronisława Gorczaka, a obejmujący dzieje gałęzi Koszyrskiej książąt Sanguszków, począwszy od założyciela jej, ks. Michała Aleksandrowicza, aż do ks Adama Aleksandra, wojewody wołyńskiego (zm. 1653 r.).

Tom IV objąć ma dzieje linii Kowelskiej książąt Sanguszków, od ks. Michała Sanguszkowicza począwszy, do ks. Pawła Karola marszałka W. Ks. L., a mianowicie do czasu objęcia przez niego Ordynacyi Ostrogskiej. Tom ten samodzielnie opracowuje p. Bronisław Gorczak. Historyę zaś Ordynacyi skreślić ma p. Zygmunt Radzimiński, a ta historya i dzieje rodu książąt Sanguszków aż do czasów ostatnich wypełnią ostatnie tomy tego, zaiste pomnikowego dzieła.

Wracając do I tomu, zaznaczyć jeszcze należy, że opatrzony on jest bardzo dokładnym indeksem i że oprócz wspomnianych powyżej wizerunków, mieści w sobie także portret ks. Fedora Andrejewicza, a nadto podobiznę dokumentu ks. Sanguszki Fedkowicza z jego pieczęcią oraz reprodukcyę obrazu Januarego Suchodolskiego, znajdującego się w Sławucie, a przedstawiającego bitwę z tatarami w r. 1516, w której zginął ks. Roman Andrejewicz Sanguszkowicz.

jest pisane o wojskowości. Każdy w tym kierunku artykuł ma być przesyłany do biura prasowego, świeżo utworzonego w ministerstwie wojny; w wypadkach ważnych należy posługiwać się nawet telegrafem lub telefonem.

Spisek na życie króla serbskiego. Donoszą z Bukaresztu, że policya wpadła na ślad spisku na życie króla serbskiego Piotra. W spisek ten ma być także wmieszany emigrant z Rosyi, nazwiskiem Kazimierz Karwiński.

Sejm węgierski. Sejm węgierski przerwał obrady aż do ukończenia obrad delegacyjnych.

Represye pruskie. Redaktor „Pielgrzyma“, Leon Formański, udał się niedawno do więzienia w Starogardzie, aby odbyć przeszło 3-miesięczną karę za artykuły w obronie polskiej nauki religii.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

W sprawie otwarcia uniwersytetu warszawskiego.

Petersburg. — Wiadomość, podana przez „Dniewnik Warszaw.“, jakoby na jesieni miał być otwarty uniwersytet warszawski, jest nieprawdziwą. Przynajmniej w ministerstwie oświaty nic o tem nie wiedzą.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — „Ruś“, powołując się na numer referatu, potwierdza wiadomość, że Kokowcew jest przeciwny projektowi prawicy o wynagradzaniu osób, poszkodowanych skutkiem rewolucyi.

Z Finlandyi.

Petersburg. — W związku z interpelacyą w sprawie Finlandyi przybywają tutaj działacze finlandzcy, celem przedstawienia kadetom dokumentów, obalających zarzuty.

Petersburg. — Na finlandzkim dworcu kolejowym zaaresztowano żandarma; podczas rewizyi znaleziono przy nim bombę.

Echa bytności Milukowa w Ameryce.

Petersburg. — Milukow zdawał we frakcyi sprawozdanie ze swych odczytów w Ameryce. Przy pomocy stenogramów szczegółowo zaznajomił wszystkich z inkryminowanymi ustępami. W związku z tem, frakcya rozpatrywała artykuł w tej sprawie „Russk. Znamieni“ i poleciła prawnikom wyjaśnić kwestyę możności pociągnięcia Dubrowina do odpowiedzialności sądowej.

Różne.

Petersburg. — Z powodu reakcyjnych zakusów szlachty, „Now. Wrem.“ pisze: Pragnąć należy, aby szlachta poważniej się zapatrywała na obecny stan rzeczy i liczyła się z faktami rzeczywistymi, a nie staremi złudzeniami, które nic nie dały, z wyjątkiem gorzkich rozczarowań.

Petersburg. — Stołypin w „Now. Wrem.“ przyznaje, że ziemcy moskiewscy — kadeci obalili zarzuty im stawiane.

Petersburg. — „Piet. Listok“ podaje wiadomość, że powraca do łask hr. Witte. Możliwem jest, że zostanie on mianowany posłem w Berlinie.

Petersburg.— Studenci akademii duchownej przesłali adres o. Pietrowowi.

Petersburg. — Sprawę aresztowanego w Kołomiakach Tauberga oddano sądowi wojennemu; okazało się, że wszystkie morderstwa, począwszy od generała Mina, były organizowane przez niego.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Duma państwowa.

Posiedzenie z d. 25 stycznia

Posidezenie rozpoczyna się o g. 2 m. 10.

Przewodniczy ks. Wołkonskij

Odczytane zostały nowo wniesione sprawy w tej liczbie następujące interpelacye: w sprawie wypuszczenia w r. 1908 przez ministerstwo skarbu nowych biletów kredytowych skarbu państwa na sumę 163 milionów, co sprzeciwia się ścisłemu brzmieniu art. 18 go praw zasadniczych; do ministrów wojny i finansów w sprawie nieopodatkowania, wbrew prawu, nieużytków i gruntów nieuprawnych Turkestanu; wniosek prawodawczy o wyborach gubernialnych i powiatowych radnych ziemskich; list ministra oświaty o zwróceniu, zgodnie z art. 47 ustawy o Dumie, dla przejrzenia i uzupełnienia wniesionego do Dumy projektu prawa o zatwierdzeniu ustawy moskiewskiego miejskiego uniwersytetu ludowego im. Szaniawskiego.

Na porządku dziennym deklaracya prezesa komisyi do spraw staroobrzędowców o przekazaniu do jej rozpatrzenia projektu przepisów o sektanckich gminach staroobrzędowców, oraz projektu prawa o uporządkowaniu cywilno-prawnej ustawy staroobrzędowców-sektantów, których śluby nie zostały wpisane do ksiąg metrycznych.

Ep. Mitrofan wypowiada się przeciw tej ustawie twierdząc, że urzeczywistnienie jej wniosłoby zasadę wypadkowości a nie wszechstronnego zbadania sprawy.

Karaułow zwraca uwagę posłów, że dane projekty prawa dotyczą wyłącznie nauki religii staroobrzędowców, a więc jeśli Duma zgodziła się na wybór komisyi do spraw staroobrzędowców, to, chcąc być konsekwentną, powinna zaaprobować żądania tej komisyi.

Hr. Bobrinskij (drugi) uważając, że wskazane projekty prawa dotyczą obu komisyi, proponuje rozpatrywać je równolegle w dwóch komisyach.

Ep. Eulogiusz utrzymuje, że wszystko, co dotyczy staroobrzędowców, nie może być obcem dla komisyi do spraw cerkwi prawosławnej i wypowiada się przeciw przeznaczeniu komisyi do spraw staroobrzędowców projektów prawa.

Charłamow popiera wniosek Karaułowa o przekazaniu projektu komisyi staroobrzędowców.

Guczkow uważa za bezcelowe równoległe rozpatrywanie jednych i tych samych projektów praw w dwóch komisyach. Takie postawienie sprawy, zdaniem mówcy, nie rozstrzygnie kwestyi i Duma może być zmuszoną mieć do czynienia z dwoma sprzecznemi uchwałami. Wobec tego mówca proponuje przekazać wskazane projekty prawa komisyi staroobrzędowców pod tym jednak warunkiem, aby komisya do spraw cerkwi prawosławnej wypowiedziała swe zdanie w tej kwestyi komisya zaś staroobrzędowców przedłożyła Dumie sprawozdanie wraz ze swą opinią co do zdania komisyi do spraw cerkwi prawosławnej.

Karaułow w odpowiedzi ep. Eulogiuszowi zaznacza, że w interesie prawosławnej cerkwi leży zejście z tej drogi, którą ona kroczyła w przeciągu tylu wieków. Należy raz to zdecydować, aby niezgodne z nią wyznania same zajmowały się swym ustrojem wewnętrznym. Skoro raz została przyjęta zasada wolności sumienia, cerkiew prawosławna powinna usunąć ze swego środowiska wszystko, co jej nie dotyczy.

Przyjęty zostaje wniosek zamknięcia listy mówców.

Gulkin wypowiada się za przekazaniem projektu do komisyi staroobrzędowców. Mówca zaznacza, iż życzenia komisyi staroobrzędowców są tembardziej zupełnie naturalne, że dążą ona li tylko do urzeczywistnienia tego prawa, które posiadają żydzi w osobie swych rabinów.

Ep. Eulogiusz wyraża ubolewanie, iż taka techniczna kwestya, jak przekazanie projektu prawa komisyi, wywołuje dyskusyę zasadniczą, nader drażliwą dla przedstawiciela cerkwi prawosławnej i często nader, jak w przemówieniu Karaułowa, wnioskującą przed czasem o stanowisku, jakie zajmą przedstawiciele cerkwi prawosławnej względem staroobrzędowców.

Kapustin wypowiada się za przekazaniem projektu prawa komisyi do spraw staroobrzędowców.

Karaułow oświadcza, iż nie miał zamiaru stawiać przed czasem wniosków o stanowisku, zajętem przez ep. Eulogiusza względem staroobrzędowców, ani obrażać episkopa.

Ep. Eulogiusz odpowiada, iż jemu, jako przedstawicielowi cerkwi prawosławnej, przykro było słuchać, jak się toczyła dyskusya zasadnicza w kwestyi staroobrzędowców, tak nie na miejscu w czasie obrad nad skierowaniem projektu prawa, nie zaś nad zasadniczem rozstrzygnięciem tej kwestyi.

Dyskusyę ukończono.

Przyjęty zostaje większością głosów wniosek prezesa komisyi staroobrzędowców o przekazaniu do jej rozpatrzenia omawianego projektu prawa wraz z poprawką Guczkowa, aby komisya do spraw cerkwi prawosławnej wypowiedziała swe zdanie i zakomunikowała je komisyi staroobrzędowców.

Na wniosek prezesa komisyi do skierowywania wniosków prawodawczych, projekt ministerstwa oświaty w sprawie udzielenia kredytu dodatkowego na potrzeby szkół miejskich przekazano komisyi oświatowej.

Z kolei na porządku dziennym deklaracya prezesa komisyi obrony państwowej o przyznanie mu prawa zarządzania posiedzeń przy drzwiach zamkniętych.

Pergament zapatruje się na tę sprawę wyłącznie z punktu widzenia prawnego, uznając jednak możność specyalnego porządku rozpatrywania spraw, dotyczących tajemnicy stanu. Wniosek Guczkowa wymaga, aby Dumie przysługiwało prawo urządzania swych posiedzeń przy drzwiach zamkniętych, oraz z przelania tego pełnomocnictwa na poszczególne komisye. Istniejące przepisy prawne nie przyznają Dumie prawa przelewania swych pełnomocnictw. Według regulaminu dopuszczalne są posiedzenia komisyi przy drzwiach zamkniętych jedynie w sprawach sądowych, dotyczących strony etycznej postępowania członków Dumy. Wogóle według regulaminu istnieją 3 kategorye posłów: wybranych do komisyi z prawem głosu decydującego, autorów wniosków, należących do składu komisyi z prawem głosu doradczego i wszystkich pozostałych, biorących udział w posiedzeniach komisyi bez prawa głosu. Lecz regulamin nie mówi nic o takich komisyach, któreby wnosiły na plenarne posiedzenia Dumy swe opinie z temi słowami: „Takie jest nasze zdanie, a wy, na plenarnem zebraniu, nie macie prawa sprawdzania dokumentów, przedstawionych przez ministerstwa. Tak myśmy postanowili, wam zaś nie wolno sprawdzać naszej uchwały.“ A więc wniosek prezesa komisyi obrony państwowej i z punktu widzenia formalnego i rzeczowego nie wytrzymuje krytyki. Nie wytrzymuje on krytyki również i ze strony faktycznej. Przy wyborach komisyi miano na celu jeden zakres jej pełnomocnictw — wy zaś, panowie, zamierzacie teraz, już po obraniu komisyi, wyznaczyć jej nowy zakres pełnomocnictw. Czy obralibyśmy tę komisyę, gdybyśmy mogli przewidzieć, że wy chcecie zmienić jej kompetencyę. Wyjście z tej sytuacyi może być tylko jedno: nie rozpatrywać danej kwestyi, ale przekazać komisyi regulaminowej ten wniosek, aby orzekła, w jakim porządku mają być rozpatrywane sprawy, dotyczące tajemnicy stanu. (Oklaski na lewicy).

Większością wszystkich głosów przeciw s.-d. przyjęty zostaje wniosek zamknięcia listy mówców. Zapisało się do głosu 68 mówców.

Bałaszew w imieniu umiarkowanej prawicy oświadcza, że frakcya będzie głosowała za wnioskiem prezesa komisyi obrony państwowej.

Sokołow w imieniu bezpartyjnych postępowców i odrodzeniowców wypowiada zdanie, że omawiany wniosek nie może być przyjęty. Głównym powodem do urządzania posiedzeń przy drzwiach zamkniętych jest wskazanie na to, iż sprawozdania z posiedzeń przy drzwiach zamkniętych II Dumy były ogłaszane w prasie zagranicznej, ależ Europa i Ameryka nie potrzebuje prelegentów... (Oklaski, śmiech na prawicy i w centrum). *Sokołow*—oklaski są przedwczesne... Ameryka i Europa nie potrzebują naszych prelegentów, mają one bowiem wyśmienitych urzędowych prelegentów, wygłaszających swe odczyty w naszych sądach wojenno-morskim i wojenno-okręgowym. Na posiedzeniach tych sądów powiedziano więcej, niż może powiedzieć każdy z naszych prelegentów... (Oklaski, okrzyki: „do rzeczy“). *Sokołow* — pozwólcie mi, panowie, wypowiedzieć się. Przez usta me przemawia krew rosyanina! Proszę, przypomnijcie sobie sprawę awarii yachtu „Standart“.

Osoby, które wykazały takie występne niedbalstwo względem Najwyższego wodza armii i floty, nie tylko nie mogą żądać od nas zachowania tajemnicy, lecz ani chwili jednej nie powinny pozostawać na swych stanowiskach.

Wystrzał, dany w dn. 6 stycznia w obecności Jego Cesarskiej Mości pełnym ładunkiem, zamiast ślepym, był dowodem ostatecznego rozprzężenia, oraz naszego upadku. Patryotyzm zupełnie nie polega na tem, abyśmy ukrywali nasze rany. Nie ten jest patryotą, kto, ukrywając rany, stara się bardziej zanieczyścić naszą wielką ojczyznę. Wszystkie partye w Dumie przeniknięte są miłością ojczyzny. Przypomnijcie sobie, panowie, s.-d. niemieckich, którzy oświadczyli, iż niech tylko zjawi się wróg u wrót Niemiec, a wszyscy oni, jak jeden mąż, wystąpią przeciw niemu. My, posłowie Dumy, nie możemy ani siebie tak poniżać, ani naszych wyborców; nie możemy powiedzieć im, iż wybrali oni takich ludzi, którzy nie mogą rozprawiać o budowie miasta Dalniego, albowiem Duma patrzy na nich, jako na zdrajców stanu. (Oklaski na lewicy).

Bułat utrzymuje, iż komisya utworzona została dla opracowywania środków, dotyczących obrony państwa, nie zaś dla wysłuchiwania tajemnic państwowych, których, jeżeli są one rzeczywiście ważne, przedstawiciele ministerstwa wojny i marynarki wydać nie mogą.

Mówca protestuje przeciw istniejącemu, jego zdaniem, podziałowi członków Dumy na nieposzlakowanych i będących pod zarzutem. Kto wszedł do składu komisyi?—hrabiowie, książęta, czoło szlachty; włościan w niej niema zupełnie. Komisya ta wygłosi swoją decyzyę i Dumie nic innego nie pozostanie, jak ją zatwierdzić. A kto płacić będzie 8 mil. rb. na nieposzlakowaną szlachtę i będące pod zarzutem włościaństwo.

Pod adresem skrajnych partyi lewicy rozlegały się zarzuty, jakoby partye te były antypaństwowe, ponieważ wśród nich znajdują się królobójcy. W rzeczywistości zaś nie zawsze jesteśmy w zgodzie z prawami państwowemi (hałas na prawicy, okrzyki „aha“) ale nikt nie może oskarżać nas o zdradę stanu. Wśród siedzących na ławach lewicy niema nie tylko skazanych lecz nawet sądzonych o zdradę stanu. (Oklaski na lewicy).

Ks. Urusow twierdzi, że przykład niemieckich s.-d. nie odpowiada, niestety warunkom życia rosyjskiego doby obecnej; u nas podczas wojny rosyjsko-japońskiej posyłano telegramy do Mikada. Krytyka nie jest dowodem miłości; krytyka wynoszona poza granice ojczyzny nie leczy, a tylko zaognia zbolałe rany.

Sprawa odbywania posiedzeń komisyi obrony państwowej przy drzwiach zamkniętych, podjętą została jedynie w celu uniknięcia zbytniej jawności w sprawach, tam podnoszonych; oto dlaczego frakcye prawych i nacyonalistów głosować będą za wnioskiem Guczkowa, w całej jego objętości.

Wołodimirow mówi, że wierzy organizatorom republik południowo-rosyjskich wierzy w ich miłość do ojczyzny, ale w danym wypadku nie to jest ważnem, a ważnem jest natomiast, czy pożądanym jest ich udział w komisyi do spraw obrony państwowej.

Tam gdzie chodzi o sprawę obrony ojczyzny, niema, naturalnie, mowy o stanach i wybory do pomienionej komisyi odbywały się nie według stanów, lecz według stopnia przygotowania członków Dumy do spraw obrony państwa. Jeżeli w rezultacie przeszła w większości do komisyi tej szlachta, to jest to rzecz zupełnie naturalna. O składzie komisyi rozstrzyga głosowanie Dumy na korzyść tych, którzy weszli do tej komisyi.

O g. 4 p. p. ogłoszono przerwę.

O g. 4 m. 26 posiedzenie wznowiono.

von Anrep w imieniu zw. 17 paźdź. oświadcza, iż związek będzie głosować za wnioskiem komisyi obrony państwowej w całej jego objętości. Napróżno niektórzy mówcy przenoszą kwestyę rzeczową na arenę debatów politycznych, napróżno formuje się klika, która stara się dowieść, iż omawiany wniosek ma na celu podział członków Dumy na dwie kategorye — cieszących się zaufaniem i będących pod zarzutem. Jest to obelgą dla całej Dumy państwowej, która uważa, iż wszyscy jej członkowie są równi.

Napróżno tyle mówiło się tutaj o stanach i tytułach. S.-d., oczywiście, nie przedstawiają stanu, lecz warunki doby obecnej tak się złożyły, iż mają oni siłę stanu, i ja jestem przekonany i głęboko w to wierzę, iż wszyscy oni tak samo kochają ojczyznę, jak i my wszyscy. I po co niepokoić te tajniki duszy? Wszak my wszyscy nie wątpimy, iż wśród s.-d. są ludzie honoru, kochający swoją ojczyznę i oni napewno chcą widzieć swój kraj wielkim. Czyż powinniśmy stawać na gruncie tych gorących debatów partyjnych, jakie się tu rozlegały. W imieniu Związku protestuję przeciw tak często rozlegającym się z trybuny obelg, obrażających uczucia narodowe. Obelgi takie, takie podejrzenia nie powinny mieć miejsca w naszem zebraniu, w którem każde słowo powinno być prawdą, powinno być oparte i w całości zastosowane do ducha kraju.

Skądże się wzięła taka ostra dyskusya? Cóż się stało? Czyż przedłożenie tego wniosku pogwałciło etykę sprawiedliwości i zwyczajów parlamentarnych? Nie. A tymczasem te nie na miejscu wystąpienia doprowadzają całe zebranie do wielkiego rozdrażnienia.

Inicyatywa przedłożenia wniosku o odbywaniu posiedzeń komisyi przy drzwiach zamkniętych nie wyszła od członków komisyi, ani od jej prezesa, a od przedstawicieli ministerstw, którzy mówią członkom komisyi:

„Panom, upełnomocnionym przez zebranie narodowe, jesteśmy gotowi dać niezbędne informacye, lecz nie wszystkie, a tylko rzeczywiście wam potrzebne. Plenarnemu posiedzeniu Dumy tych informacyi my nie udzielimy“.

Komisyi zaś te wiadomości są niezbędne dla rozstrzygnięcia kwestyi, jej przekazanych. Duma nie powinna w danej chwili zajmować się rozstrzygnięciem tej kwestyi zasadniczo, nie powinna dyskutować o równości swych członków, albowiem temu nikt nie zaprzecza, o braku zaufania, o stanach, lecz pod głosowanie powinna być oddana kwestya, czy komisya powinna być całkowicie poinformowaną o danej kwestyi lub, jeśli Duma nie powinna wiedzieć wszystkiego o danej sprawie, to niech nie wie też i komisya. Do czego doprowadzi ten brak poinformowania? Do tego, iż komisya przedłoży nader niescisłe sprawozdanie, albowiem nie będzie miała ścisłych informacyi. O kwestyi zaufania nie może tu być mowy.

Przecież do komisyi należy tylko 35 osób wówczas kiedy połączone frakcye prawicy, umiarkowanych i październikowców liczą przeszło 200 członków. Pozostali członkowie, nie wchodzący do składu komisyi znajdują się w tej samej pozycyi, co i członkowie innych frakcyi.

Ja obawiam się prawników, komentujących prawa, a przerażam się, kiedy jeszcze to prawo komentuje adwokat. W moim, niewykształconym pod względem prawnym muzgu kwestya rozstrzyga się w bardzo zwyczajny sposób: prawo nie zabrania Dumie naznaczać posiedzenia jej komisyi przy drzwiach zamkniętych, znaczy tem samem, prawo pozwala na to.

(D. c. n.)

Petersburg. — Rosyjski ambasador w Portugalii otrzymał rozkaz wystąpienia w charakterze reprezentanta dworu rosyjskiego na pogrzebie króla Carlosa i następcy tronu, oraz złożenia wieńca na ich grobie.

Tyflis. — Dnia 24 stycznia w pobliżu parku zabito agenta wydziału ochrony.

Altenburg. — Zmarł w nocy arcyksiążę Sasko-Altenburski.

Lizbona. — Na mocy dekretu królewskiego wznowiono wydawnictwo organu partyi regeneradores „Diariopopular“, zamkniętego przez Franco. Gazeta oświadcza, że chętnie będzie popierać rząd w ogólnej pracy dla uspokojenia kraju.

Paryż. — Generał d'Amade donosi, że wyodrębniony z oddziału nadbrzeżnego oddział strzelców, skierował się ku miejscu, gdzie dnia 20 stycznia odbyła się potyczka. Kawalerya i oddział Goumier'a odparli straż przednią nieprzyjaciela. Około godz. 1-ej w południe napadnięto na ich biwak, lecz napad został z łatwością odparty. Nieprzyjaciel cofnął się ku Settatowi ze znacznemi stratami. Ze strony francuzów 5 żołnierzy lekko ranionych.

Wiedeń. — W delegacyi węgierskiej podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, mówcy podkreślili nieprzyjemne wrażenie, jakie niedawne wyjaśnienia barona Aerenthala wywarły na węgierskich delegatach. Dyrektor departamentu, hr. Esterhazy, obala zarzuty, czynione przez nich Aerenthalowi, poczem poseł Issekuts skonstatował, że nieporozumienie zostało wyjaśnione; minister nie miał nawet na myśli węgierskiego prawa państwowego, proponował on głosować za budżetem.

Paryż. — W związku z mową Aerenthala, z powodu oświadczeń niektórych pism rosyjskich i niemieckich o niedostatecznej energii sojuszu francusko-rosyjskiego, nowy poseł francuski w Petersburgu stanął na wysokości zadania, nadając niezbędną łączność stosunkom obu państw.

Paryż. — Senat obradował w dalszym ciągu nad projektem prawa o powoływaniu rezerwistów. Przyjęto artykuł prawa, ustanawiający termin 28 i 15 dniowy dla powołania rezerwistów i 9 dniowy dla pospolitego ruszenia.

Moskwa. — We wczorajszem posiedzeniu gubernialnego zebrania szlacheckiego przyjął udział prezydent Dumy, Chomiakow.

Lublin. — Na przedmieściu Tatary spłonął młyn parowy Krause'go. Straty wynoszą 200 tys. rb.

Londyn.—Izba gmin. W odpowiedzi na interpelacyę, Grey oświadczył, że rząd za parę dni przedstawi parlamentowi dokumenty, dotyczące ratyfikacyi dodatkowych aktów brukselskiej konwencyi cukrowej. Percey wystąpił z interpelacyą, czy rząd angielski, wobec zniesienia zakazu wwożenia cukru premiowanego, zwrócił się do rządu rosyjskiego z żądaniem skasowania prohibicyjnych opłat celnych na herbatę indyjską, wwożoną przez porty morza Czarnego? Grey odpowiedział, że zwrócono się już do rządu rosyjskiego z odnośnem żądaniem.

Petersburg. — Komisya interpelacyjna zgodziła się na przyjęcie i wniesienie na plenarne posiedzenie Dumy interpelacyi o sprzeciwiających się prawu czynnościach urzędników wileńskiego oddziału ochrony. Na referentów w sprawie tej interpelacyi obrano przez tajne głosowanie Maklakowa i Gołołobowa

Ekaterynosław. — Policya juzowska ujęła w Charkowie znanego zabójcę i rabusia Papkowa.

Londyn.—Debaty w izbie lordów nad traktatem anglo-rosyjskim zagaił lord Curzon. Mówca oświadczył, że nie żywi wcale wrogich uczuć względem obecnego rządu. Gdy już raz traktat został zawarty, to każdy może tylko wyrazić życzenie, by spełniły się najśmielsze oczekiwania autorów traktatu. Większość izby sprzyja całkowicie polityce traktatów i związków. Żaden traktat nie był tak pożądany dla Anglii, jak traktat z Rosyą. Pomiędzy rządami i narodami angielskim i rosyjskim niema antagonizmu. Mówca twierdzi, że pomiędzy rosyjskiemi i angielskiemi władzami pogranicznemi mogą istnieć stosunki jak najbardziej przyjacielskie. Już Salisbury i Lansdown wypracowali projekty traktatu z Rosyą co do spraw azyatyckich, lecz na daleko szerszych podstawach, niż zawarty obecnie. Dlatego mówca pierwszy powinszowałby rządowi, jeśliby podstawy traktatu były zadawalające, jeśli można byłoby oczekiwać, że traktat ten będzie przyczyniać się do zachowania zaszczytnego pokoju.

Curzon nie sądzi wcale, że nie należało zawierać traktatu dlatego, że to mogłoby przeszkodzić urzeczywistnieniu reform konstytucyjnych w Rosyi, traktat anglo-rosyjski nie jest związkiem zaczepnym ani odpornym, nie jest również wyrazem ogólnych stosunków przyjacielskich, lecz jedynie częściowem porozumieniem co do spraw specyalnych i praw trzech krajów azyatyckich. Jeśliby umowa ta była dogodna dla obu stron i odpowiadało warunkom, to mogłoby wytworzyć nastrój pożądany dla rządu; lecz jeśli tranzakcya ta nie jest dogodną ze względu na Afganistan ze względu na sprawy tybetańskie i co gorsza perskie to nie można spodziewać się po niej dobrych wyników. W traktacie tym ważniejsze są jego warunki, niż nastrój ogólny, którym jest przesiąknięty; nastrój może się zmienić, lecz warunki pozostaną te same.

Rozgraniczenie sfery wpływów w Persyi należy poddać ostrej krytyce; określenie rosyjskiej sfery wpływu nie usprawiedliwia się względami ekonomicznymi i geograficznymi. Curzon wskazał na ogromne znaczenie neutralnego pasu Persyi, na którym handlowa wyższość Anglii jest bezsporną, należy żałować, że pas ten wyłączony został z angielskiej sfery wpływu i Anglia nie ma na nim większych praw od Rosyi i Niemiec. Rosyi przyznano na północy Persyi wpływ przeważający; na południu zaś sytuacya Anglii nie jest lepszą od sytuacyi ostatniego przybysza. Curzon z zadowoleniem podkreśla, że część traktatu, dotycząca Seistanu jest zadawalająca, strategiczne wszakże niebezpieczeństwo zagraża Anglii nie od strony Seistanu, a od strony zatoki Perskiej. Należy oczekiwać, że rosyjska sieć kolejowa, dochodząca dziś do granicy Persyi, obecnie przedłużoną zostanie do samego środka kraju, nawet do samej zatoki Perskiej Co się wtedy stanie z przewagą Anglii w tej zatoce?

Dalej, jeśli Anglia się zobowiązała nie popierać kroków Afganistanu skierowanych przeciwko Rosyi, to dlaczego Rosya nie dała podobnego zobowiązania? Rosya mogła np. oświadczyć Anglii, że się wyrzekaześrodkowywania wojsk i budowy kolei wzdłuż granicy. Curzon zaznaczył dalej, że emir dotychczas zgody swej nie udzielił; jeśli zaś nie zechce jej udzielić to sytuacya stanie się nader niepewną. Anglia widocznie, niczego się nie dobiła w sprawie afganistańskiej, robiąc ze swej strony rzeczowe ustępstwa. W końcu Curzon powiedział: „Rosya jak również i Anglia, nie posiadają w Tybecie żanych interesów, pomimo to, Anglia przyznała Rosyi jednakowe prawa. W sprawie doliny Czumbi traktat je ze strony Anglii aktem uległości. Traktat anglorosyjski jest, zdaniem Curzona, najważniejszym i najdonioślejszym ze względu następstwa ze wszystkich traktatów, jakie Anglia w ciągu ostatnich 50 lat zawierała. Traktat będzie miał znaczny wpływ na przyszłość trzech krajów azyatyckich, odbije się na wspólnych stosunkach Anglii i Rosyi i wywrze ogromny wpływ na powagę Anglii w Azyi.

Po lordzie Curzonie wygłosił mowę lord Cramer, który wskazał na to, że współzawodnictwo państw europejskich komplikuje znacznie kwestye, wynikające wskutek przewrotu, który się daje zauważyć obecnie w umysłach narodów wschodnich i że należy witać radośnie wszystko, co mogłoby osłabić niebezpieczeństwo, związane z tą rywalizacyą. Umowa z Rosyą ułatwi prawdopodobnie Anglii rozstrzygnięcie problematów na wschodzie.

W imieniu rządu mówił Fitz-Moris, który zaznaczył, że punkty traktatu dotyczące zarówno rosyjskiej jak i angielskiej sfery wpływu, ograniczają się jedynie do koncesyi; sytuacya zwykłego handlu pozostanie niezmieniona i nie można przewidywać tego olbrzymiego niebezpieczeństwa dla handlu angielskiego o jakiem mówił lord Curzon. Przez ustanowienie granic sfery wpływu rosyjskiego uznano tylko fakty dokonane, lecz nie stwarzano nowych praw. Korzyści może osiągnąć Anglia dopiero po ukończeniu długiej walki z Rosyą w tej dziedzinie. Dla Anglii uzyskanie takiej samej sfery wpływu jest jeszcze ważniejsze pod względem strategicznym, niż handlowym. „Jeślibyśmy — powiedział Fitz Moris —chcieli przeszkodzić budowie kolei rosyjskich w obrębie Persyi, to oburzyłoby to prawdopodobnie na nas drugie państwa, a wspólna opozycya nie przyczyniłaby się zapewne do pomyślnego przebiegu rokowań“. Na zapytanie jednego z mówców, jak postąpi rząd jeśli państwo cudzoziemskie zajmie wiarołomnie część Afganistanu, Fitz Moris odpowiedział, że nad takiem dowolnie przypuszczanem zajściem, nie ma potrzeby debatować, znając stosunek Anglii do Rosyi w Tybecie.

Budpeszt. — Prezydent izby panów A. Dessewffy, oświadczył, iż naród węgierski oburzony jest z powodu ohydnego zabójstwa w Lizbonie. Prezydent mówi: „Chociaż naród węgierski sprzyja dążnościom ku wolności i konstytucyi, niemniej jednak z oburzeniem odwraca się od nieludzkich środków, świadczących o dzikich instynktach narodu“. Prezydent proponuje, aby izba panów i naród węgierski wyraziły swe współczucie narodowi portugalskiemu.

Petersburg.—Podkomisya żywnościowa, wysłuchawszy sprawozdania Kolubakina o dalszych pracach komisyi, powzięła następujący projekt programu prac komisyi żywnościowej: określenie potrzeb żywnościowych ludności, przygotowanie zapasów zboża i dostawa jego na miejsce, oraz wydawanie pożyczek ludności; wykazanie stron ujemnych, jakie ujawniły się podczas ubiegłej kampanii wskutek wadliwości ustawy żywnościowej.

Petersburg. — Dziewiąta podkomisya budżetowa przyszła do wniosku, że obliczenia prezesa podkomisyi, Makarowa I-go, który dochody z rządowych kolei żelaznych określił na 558 milionów rubli, prawie zupełnie zgadzają się z wywodami ministerstwa. Podkomisya uznała za potrzebne zmniejszyć tę sumę, a to z powodu oczekiwanego w roku bieżącym nieurodzaju.

Petersburg.—W Bijsku zniesiono stan ochrony nadzwyczajnej, a wprowadzono ochronę wzmocnioną.

Konstantynopol.—W przeciągu ostatnich 10 dni nie było wypadku zasłabnięcia na cholerę.

Sofia.—Były minister wojny, generał adjutant Sawow i kamer-junker hr. Klenszan wyjechali do Lizbony na pogrzeb króla portugalskiego w charakterze reprezentantów dworu bułgarskiego.

Paryż. — Na posiedzeniu rady ministrów w pałacu Elizejskim, Pichon oświadczył, że rząd rosyjski zgodził się na zamianowanie Touchard'a ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Były ambasador Bompard został kawalerem wielkiego oficerskiego krzyża legii chonorowej.

Po zamknięciu dyskusyi w sprawie Maroka, dalszy przebieg rozpraw był zupełnie spokojny. Nie było powodu do przewidywań, iż sytuacya staje się bardziej skomplikowaną. Pogłoski o mobilizacyi korpusu armii, w celu wysłania go do Maroka, stanowczo nie zasługują na wiarę.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych)

Posiedzenie wieczorne Dumy

Petersburg. — Krupienskij wygłasza mowę w stylu Puryszkiewicza. Obawiają się, iż Duma przekaże swe pełnomocnictwa komisyi. Tego nie będzie. Przekazanie pełnomocnictw było wtedy, gdy Duma wysyłała swych delegatów do Białegostoku (na prawicy brawo). Wogóle mówią tutaj różnymi językami. My zaś mówimy językiem wielkorosyjskim, żargonu żydowskiego nie rozumiemy (na prawicy brawo). Takich pereł, ani Aleksinskich, ani Dołgorukich, ani nowych Krzysztofów Kolumbów nie potrzeba w komisyi.

Krupienskij przyznaje, iż istniała umowa, aby niedopuszczać do komisyi opozycyi. Niech wyrzekną się Wyborgu, New-Yorku, a wtedy ich powitamy. Nieprawdą jest, jakoby Rosya oczekiwała skądkolwiek sympatyi, nieprawdą jest, bo dopóki serca nasze biją (oklaski na prawicy zagłuszają słowa mówcy). Rosya nie potrzebuje pieniędzy amerykańskich.

W pierwszej Dumie zaginęły akta nie wiem gdzie będą akta komisyi obrony państwowej“. (Okrzyki: „Brawo“).

Dalej Krupienskij przemawia w ten sam sposób, zbijając twierdzenie, że i żydzi bronili Rosyi w czasie wojny. Kiedy zaś chce uzasadnić to doświadczeniem swojem, Wołkonskij, dotychczas obojętnie zachowujący się, przerywa.

Krupienskij kończy swą mowę, broniąc wniosku prezesa komisyi obrony państwowej.

Po Krupenskim zabiera głos szereg mówców z prawicy, napadających głównie na kadetów i Milukowa.

Petersburg. — Z kolei na mównicy ukazuje się *Milukow*, prawica, umiarkowani i prawie wszyscy październikowcy powstają z miejsc i wychodzą. Milukow w milczeniu stoi na trybunie. Na lewicy oklaski. Prawica tłoczy się przy drzwiach. Świst, krzyki: „Do Ameryki! Niema *quorum*!“ *Ks. Wołkonskij* proponuje sprawdzić ilość pozostałych posłów. Okrzyki na lewicy: „proszę zamknąć drzwi“. *Ks. Wołkonskij*: „Proszę nie wydawać rozporządzeń!“ „Woźni, proszę zamknąć drzwi!“ Po obliczeniu głosów okazuje się, że *quorum* niema. Milukow schodzi z mównicy. Otaczają go posłowie z lewicy. W sali panuje wzburzenie.

Następuje przerwa półgodzinna.

Petersburg. — Po wznowieniu posiedzenia na ławach poselskich panuje wzburzenie.

Ks. Wołkonskij ogłasza posiedzenie za otwarte i udziela głosu *Milukowowi*.

Prawica i październikowcy znowu wychodzą. Rozlegają się okrzyki „Do Ameryki“.

Ks. Wołkonskij proponuje sprawdzić *quorum*. Po sprawdzeniu okazuje się, że zebranie Dumy nie jest prawomocnem. Wtedy na podstawie art. 88 regulaminu Dumy posiedzenie zostało zamkniętem i następne wyznaczone na przyszły wtorek.

Po zamknięciu posiedzenia prawica i październikowcy natychmiast wyszli z sali, lewica zaś przez czas dłuższy pozostaje na swych miejscach

Uniwersytet krzyżacki.

Kiedy ministrowie pruscy na czele z kanclerzem Bülowem kują coraz nowsze i straszniejsze prawa antypolskie, a hakata coraz większe ściąga zastępy pod swoje sztandary, cisną mi się mimowoli wspomnienia z niedawnej przeszłości, kiedy to dopiero gromadziły się chmury, które obecnie zawisły czarną płachtą nad biednem księstwem, a które, kto wie, czy jaka burza europejska nie zapędzi dalej, niż sięgają obecnie stalowe szpony drapieżnego orła czarnego.

* * *

Czem karmi ów orzeł swoje pisklęta? Czem karmią oficyalne powagi naukowe państwa pruskiego swoją młodzież, ten kwiat narodu, tę młodzież, na której opiera swoją przyszłość państwo i naród? Czego my polacy, a może wogóle słowianie, możemy się spodziewać od tej młodzieży pruskiej, która każde słowo profesora uważa za rzecz świętą, niepodlegającą krytyce...

To też nie o krytykę tu mi chodzi, nie o polemikę z panami profesorami—nie,—to wspomnienia z przed kilku laty to luźnych zdań kilka, które utkwiły piszącemu w pamięci z wykładów na uniwersytecie w Berlinie.

* * *

Ludno, gwarno i rojno było na uniwersytecie berlińskim w 190... roku. Na semestr zimowy zapisało się przeszło dwanaście tysięcy akademików ze wszystkich niemal krańców świata. Niemała też była wówczas ilość polaków ze wszystkich dzielnic b. Rzeczypospolitej. Było to niedługo po kanclerstwie Capriviego, względnie pojednawczej polityki państwa do polaków; korporacye i związki polskie, chociaż oficyalnie już były pokasowane, ale nieoficyalnie egzystowały, i władze patrzały na to przez palce. Sławni profesorowie na prawie: Dernburg, Liszt ściągali tłumy słuchaczów na swoje wykłady. Tu siadywali razem: mały, kosooki i pilny, jak mrówka, japończyk, chińczyk z pochowanemi za kołnierz warkoczami w stroju już europejskim, smagły kreol Ameryki południowej i trzeźwy yankee, tu też spotykali się czarni, jak nasi cygani, południowi słowianie—serbowie i bulgarzy—z płowymi pobratymcami północy—polakami, rosyanami, bursze niemieccy z pokrajanemi na mensurach twarzami i „wolni" studenci niemieccy, pilni, całkowicie oddani nauce, młodzi i starsi; wszystko to zasłuchane, pochłonięte wykładami profesora, którego zdanie jest dla nich wyrocznią. Nie mniej znany i popularny między akademikami był profesor Wagner, profesor prawa finansowego. Na wykładach jego tłum różnobarwny także wypełniał audytoryum po brzegi. W semestrach zimowych wykłady rozpoczynają zwykle profesorowie zdaniem sprawy słuchaczom z podróży naukowych, które w czasie lata odbywali. Prof. Wagner był tego lata na Kaukazie. „Jechałem — mówił profesor — dni kilka przez bezbrzeżne i przepyszne łany pszenicy, która była siana bez żadnego nawozu i bez żadnej uprawy racyonalnej. Jakież plony wydałaby ona, gdyby nasi rolnicy przyszli ziemię tam uprawiać. Nie myślcie panowie, aby to było niemożliwością. Ciążenie niemców do morza Czarnego—to nasza konieczność historyczna; tam przecie w dalekiej Azyi Mniejszej śpi z wojskiem nasz wielki cesarz Fryderyk Barbarosa, który musi się kiedyś ze snu zbudzić! ...a kolonii naszych czysto niemieckich na Południu i Wschodzie więcej niż my wiemy i przypuszczamy!... Rosya, jako państwo, tylko powierzchownie nadała pokost rosyjski krajowi, lud rusiński pozostał zupełnie obcy państwowości rosyjskiej, a narodowo zupełnie nieuświadomiony i byłoby mu też zupełnie wszystko jedno czy państwowość w kraju byłaby rosyjską czy też niemiecką.

„Zresztą słowianie nie są stworzeni dla rządzenia i kierowania losami państwa. Rosya, rządzi państwem przy pomocy nas niemców z prowincyi Baltyckich.

„Prawda, są obecnie dwa państwa czysto słowiańskie Serbia i Bulgarya, trudno jednakże nazwać je państwami w znaczeniu państw europejskich i dobrze też określili je nasi prawnicy jako państwa rozbójnicze „raubstaaten", a zatem, my niemcy musimy pamiętać o naszej konieczności historycznej i o bezbrzeżnych i urodzajnych polach Południa, gdzie i teraz już mieszka niejeden tysiąc naszych braci, i o tem, że droga do Azyi Mniejszej dla nas nie przez Bałkany prowadzi, a przez Południowe stepy i Kaukaz". Tak uczył młodzież pruską przed kilku laty profesor Wagner.

* * *

Drugi profesor historyi, znany polakożerca Schieman, z niemców baltyckich, miał wykłady z dziedziny historyi polskiej (Die polnische Frage in 19 Jahrhundert). Doskonały znawca stosunków porozbiorowych Polski, polskiego charakteru narodowego, wyszukiwał najczarniejsze stronice z historyi naszego upadku, ani jednego ciepłego słówka o polakach i Polsce, ani promyka słońca! Okrutna, straszna, bezwzględna, ale prawdziwa krytyka wszystkiego co polskie i polaków, a na tym tle hymny chwalebne dla rządu pruskiego, który, kraj zrujnowany zagarnąwszy po Wisłę, stworzył kredyt, hypotekę, podniósł gospodarstwo rolne i przemysł; aż kiedy znów zawierucha Napoleońska odcięła Królestwo od Prus, a młody sentymentalny władca Wschodu, wierzący w sprawiedliwość międzynarodową, stworzył samodzielne państwo polskie, które, pozostawione swoim losom i własnym ludziom, znów musiało zginąć i znów się stało krajem biednym i ciemnym. A jako leit-motiv wszystkich wykładów, to ciągle powtarzanie „unsere Warschau", nasza Warszawa, nasza Wisła w całym biegu, nasza misya kulturalna na Wschodzie, konieczność historyczna, obliczenia ilości mieszkających i pracujących pod cudzem berłem, a tuż pod granicą państwa niemieckiego, tysięcy niemców i żale jeremiaszowe o straconym kraju, o granicy Knesebecka, którą odzyskać każe konieczność historyczna. Wykłady były prawdziwe co do podawanych faktów, nieprawdy historycznej nie było, jednakże słuchać ich polakom było rzeczą ciężką; młodzież pruska, chodząca na wykłady, tupała (oznaka uznania) radośnie przy każdem wspomnieniu o „unsere Warschau", młodzież polska sykała. Czuć było, że skończyć się to może katastrofą.

Polacy poznańscy, wychowani w karnej i żelaznej szkole pruskiej, zdobyć się mogli tylko na sykanie, ale młodzież polska z Królestwa kongresowego nie wytrzymała.

Pewnego wieczoru do okien audytoryum, gdzie wykładał prof. Schieman poleciały patki, kamyki, jaja... Stał się skandal. Wszystkie wolne związki studentów niemieckich, wszystkie korporacye (corpus) wystąpiły z protestami i z żądaniem usunięcia wszystkich polaków i wogóle słowian z uniwersytetu, którzy ważą się wprowadzać „sarmackie" zwyczaje do murów świątyni naukowej. Odbyć się więc, odbyły się narady korporacyi z udziałem „alte Herren" i zawdzięczając tylko interwencyi niektórych profesorów, w tej liczbie i owego Wagnera, studenci berlińscy, potępiając w zasadzie zachowanie się polaków, pozostawili całą sprawę na rozpatrzenie i decyzyę senatu uniwersyteckiego. Lecz pruska policya robiła mniej ceremonii, i w parę tygodni, korzystając z błahego powodu, mianowicie, jakiegoś zebrania koleżeńskiego, aresztowała zebranych i większość obcokrajowców kazano w 48 godzin wyjechać z granic państwa pruskiego. Tak zakończył się ów semestr zimowy.

W dwie godziny stanęliśmy w Dreźnie w stolicy już innego „czerwonego" państwa niemieckiego.

Cicho, spokojnie płynie Elba w grodzie Augustów Mocnych, elektorów saskich, a królów polskich. Parki, ogrody i wille wspaniałem wieńcem otaczają miasto. Dobroduszni, czyści, spokojni mieszkańcy piją regularnie swoje kufle piwa, kładą się spać o 9-ej, aby wstać o świcie do roboty... Tu już policya pruska nie sięga...

Z. Z. Z.

Z życia prowincyi.

Lubar, na Wołyniu, d. 21 stycznia.

Pogrzeb ś. p. księdza kanonika Brzezińskiego.

Okolica nasza i cała parafia poniosła ciężką, nieodżałowaną stratę. Przed tygodniem zakończył życie czcigodny proboszcz parafii tutejszej, *ks. kanonik Adalbert Brzeziński*, którego choroba i ciężar ósmego krzyżyka przy zupełnym braku wyręczenia, zwaliła na łoże śmiertelne.

Jak wielkiem uznaniem i sympatyą cieszył się sędziwy pasterz u swoich parafian i u kolegów kapłanów, świadczy wymownie ten wielki żal i tłumny zjazd dla oddania mu ostatniej posługi. Już w przeddzień pogrzebu, w poniedziałek po południu, zjechali się wszyscy prawie dawniejsi wikaryusze lubarscy i wraz z dwoma młodymi alumnami, asystą swoją nadali przeniesieniu zwłok do kościoła charakter niezwykle uroczysty.

Po złożeniu ciała na katafalku w kościele i odbytych pieniach żałobnych, wszedł na kazalnicę i przemówił w serdecznych słowach ksiądz Jaworski, proboszcz chorocki, streszczając obraz owocnej pracy zmarłego i duchową po nim spuściznę.

Na drugi dzień, we wtorek, od świtu rozpoczęły się nabożeństwa żałobne, a po ostatniej śpiewanej mszy również czule i serdecznie żegnał zmarłego z ambony ksiądz Dziendzik, proboszcz połoński, poczem ksiądz i parafianie na barkach ponieśli trumnę na miejsce wiecznego spoczynku.

Długim, barwnym łańcuchem ciągnął się pochód żałobny, zamknięty z dwóch stron szeregami banderyi konnych z pochodniami; środkiem szli księża, za nimi, niosąc w rękach wianki, parami kroczyli uczniowie szkółki miejscowej, której nieboszczyk był prefektem, dalej mnóstwo osób z inteligencyi okolicznej, szlachty uboższej, mieszczaństwa, włościan, a nawet byli starozakonni, którzy zmarłego czcią wielką otaczali.

Na cmentarzu u progu kaplicy, gdzie zwłoki zostały złożone, ksiądz dziekan Żeleński głosem tkliwym, rzewnym, pełnym miłości i żalu, żegnał swego przyjaciela i starszego kapłana.

Po nim, w imieniu całej osieroconej owczarni, w imieniu rodziny, ścisłą przyjaźnią ze ś. p kanonikiem złączonej, w jędrnej, poetycznej formie u trumny przemówił p. Romuald Pieńkowski. Jako troskliwego ojca parafii, dobrego kapłana a miłującego lud i kraj swój obywatela — z krasomówczą swadą żegnał go czule, gorąco, podniośle.

I tak ubył nam niezmordowanej pracy pasterz, ale może jeszcze większego serca człowiek.

Cześć Jego pamięci!

Parafianin.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **W Kamieńcu-Pod.** organizuje się obecnie Towarzystwo sztuk pięknych. Ustawa została wypracowana i przedstawiona komisyi gubernialnej do zatwierdzenia. («Kij. Wiesti»).

— **Z Rybnicy**, gub. podolskiej, donoszą o okropnej nędzy i głodzie, jaki panuje wśród ludności miejscowej, a zwłaszcza wśród najbiedniejszych żydów. Niezwykła drożyzna artykułów spożywczych ciężko się odbija na sytuacyi biednych mieszkańców. Funt chleba np. kosztuje w tym roku 7 kop., mięsa — 20, cukru — 15, pud drzewa — 16 kop. Rzecz zrozumiała że wskutek tak wysokich cen na przedmioty pierwszej potrzeby, zdarzają się wypadki śmierci głodowej. («Pod. W.»).

— **W Mohylowie-Pod.**, na mocy uchwały gubernialnej komisyi do spraw miejskich prezydent miasta, d-r Michalski, oddany został pod sąd za nadużycie służbowe. («Pod.»).

— **Powiat bałcki** został obecnie podzielony na dwie administracyjne jednostki. Do pierwszej należy m. Bałta i 5 rewirów stanowych, do drugiej trzy rewiry — krzywo-jeziorowski, bohopolski i hołowaniowski. Trzy ostatnie rewiry będą się znajdowały pod zarządem delegowanego w tych dniach starszego nadetatowego urzędnika do specyalnych poleceń przy podolskim gubernatorze, p. Kuznieckiego, zaopatrzonego w pełnomocnictwa sprawnika, pozostałą częścią powiatu zarządzać będzie bałcki sprawnik powiatowy. («Pod.»).

— **Deportacya.** W dniu 20 stycznia od wczesnego rana wszystkie ulice w Skwirze, przylegające do więzienia, były literalnie przepełnione ciekawymi. W tym dniu z więzienia po 4-miesięcznem trzymaniu pod strażą wywożono do gub. archangielskiej 11 więźniów administracyjnych, zaaresztowanych za wyłudzanie pieniędzy i inne «nieczyste» sprawki. («Kij. Wiesti»).

— **Rady sanitarne.** Przy gubernialnym i powiatowych zarządach ziemskich gub. podolskiej, otworzono w roku bieżącym gubernialna i powiatowe rady lekarsko-sanitarne. Składać się one będą z przedstawicieli zarządów ziemskich, ziemskich lekarzy i weterynarzy, oraz kuratorów szpitali ziemskich. Założenie takich rad ma na celu stworzenie organu, któryby myślał o wszystkich potrzebach weterynaryjnej i lekarskiej gospodarki w guberuii. («Pod.»).

— **Przyjmowanie uczni do czerkaskiego gimnazyum.** Czerkaska rada miejska postanowiła wszcząć przed ministerstwem oświaty starania o przyznanie dzieciom rdzennych mieszkańców Czerkas prawa pierwszeństwa przy wstępowaniu do szkół czerkaskich przed dziećmi osób, mieszkających gdzieindziej. Uchwałę rady komisya do spraw miejskich przesłała naczelnikowi kraju.

— **Żytomierz.** W d. 20 b. m. do lekarza dyżurującego w szpitalu wojskowym przyszedł jakiś młodzieniec z prośbą o opatrzenie zranionej ręki. Lekarz skierował go do «Czerwonego Krzyża» i tu wezwano policyę dla przeprowadzenia śledztwa. Ranny oświadczył, że jest synem dentysty Bryskina i byłym uczniem 7 klasy 1-go gimnazyum, skąd został wydalony za zeszłoroczne rozruchy. W ostatnich czasach chłopiec pracował nad chemią i w d. 20 stycznia udał się z kolegą w pole dla wypróbowania siły wybuchu pudełka, nabitego prochem. Podczas wybuchu Bryskinowi zdruzgotało rękę. Lekarz uznał konieczność amputacyi. W związku z tym wypadkiem w Żytomierzu dokonano całego szeregu rewizyi i aresztowań. («Wol. Z.»).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Obniski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej